

Siedem groszy

CENA POJEDYŃCZ. EGZEMPL. 8 GROSZY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIM.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA · SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK IV.

CZWARTEK, 25 LIPCA 1935

NR. 201

Mord w senacie argentyńskim

Jeden senator zabity, minister rolnictwa ranny

Buenos Aires, 24. 7. (PAT.)
Podczas obrad w senacie osobnik, którego tożsamości dotychczas nie stwierdzono, dał kilka strzałów do ministra rolnictwa Duhanu, raniąc prócz niego jeszcze dwie osoby. Jedną z nich, sen. Bohera, zmarła z odniesionych ran.

Buenos Aires, 24. 7. (PAT.)
Tragiczne zajścia na posiedzeniu senatu rozegrały się w chwili, gdy wywiązała się ostra dyskusja pomiędzy senatorem de la Torre a ministrem finansów i rolnictwa oraz senatorem Borda Bohera.

Nagle z galerji, przeznaczonej dla publiczności, padły strzały. Śledztwo policyjne stwierdziło, iż sprawcą strzałów jest były komisarz policji, Valdes, niedawno zawieszony w czynnościach.

Senator Borda Bohere zmarł w drodze

do szpitala. Ranny jest senator Mancini i minister rolnictwa.

Buenos Aires, 24. 7. (PAT.)
Na posiedzeniu senatu został ranny minister rolnictwa Duhan strzałem rewolwerowym w rękę. Rana nie jest ciężka. Poza tym trzech senatorów odniosło obrażenia, a jeden został zraniony. Ciężko ranny jest b. komisarz policji, Ramon Valdes Sora. Narazie brak jest bliższych szczegółów o przyczynach zamachu.

W mieście panuje wzburzenie. Na ulicach wywiązały się samorządne manifestacje.

Buenos Aires, 24. 7. (PAT.)
Minister rolnictwa, do którego dano kilka strzałów rewolwerowych na sali obrad senatu, jest ciężko ranny w lewą rękę i ma strzaskane trzy żebra.

Bomba w Belfaście

Dalsze aresztowania podpalaczy

Londyn, 24. 7. Tel. wł.
Sytuacja w Belfaście jest w dalszym ciągu niepokojąca. Wczoraj jedna osoba odniosła ciężkie rany. Na ulicy Brookfield eksplodowała bomba, której odłamki raniły czteroletnią dziewczynkę.

Liczba aresztowanych osób w związku z ostatnimi zaburzeniami wzrosła o 10 i wynosi

obecnie 131. Wczoraj aresztowano parę osób, podejrzanych o podpalanie, oraz czynne napaady i znieważenia policji.

W irlandzkich kołach politycznych z niepokojem śledzą rozwój wypadków w Belfaście, które odbiły się głośnym echem wśród szerokiej kół ludności wolnego państwa irlandzkiego.

Minimalny poziom rent inwalidzkich w dzielnicach zachodnich

Warszawa, 24. 7. (PAT.)
W dniach najbliższych wydane będzie przez ministra Opieki Społecznej rozporządzenie, ustalające na podstawie art. 301 ustawy o ubezpieczeniu społecznym minimalnego poziomu rent ubezpieczenia inwalidzkiego w dzielnicach zachodniej, przejętych przez Zakład Ubezpieczeń Społecz-

nych od ubezpieczalni krajowej

W myśl tego rozporządzenia renty inwalidzkie i starcze nie będą mogły odjąć być niższe od 20 zł., a wdowie od 10 zł. miesięcznie. Odpowiednio podwyższone będą również najniższe renty sieroc. Rozporządzenie pociągnie za sobą rewizję w górę przeszło 11 tys. rent inwalidzkich, przeszło 6 tys. rent wdowich i przeszło 2 tys. rent sierocych. Ogólna suma wypłacanych przez zakład świadczeń z tego tytułu wzrośnie w najbliższych latach o kwotę 800 kilkudziesięciu tysięcy rocznie.

Jedenasty dzień konkursu

Nagrody przyznane zostały:

- 1) Ołówek „Polkan” na leg. 138232 p. Paweł Mendecki, Łaziska Górne pow. Pszczyzna. Nagrodę odebrać można u agenta p. Szalarczyka, Łaziska Górne.
- 2) Kioszek kryształowy do owoców na karcie ab. 15333 p. Antoni Dondra, Chorzów, ul. św. Jana. Nagrodę odebrać można u agenta p. Augustyna Nocoia, Chorzów, ul. św. Jana 23.
- 3) Książkę p. t.: „Mocarz” na leg. 177331 p. Władysława Kryglerowa, Wileńskowo p. Żuń. Nagrodę odebrać można w agenturze p. Władysława Kolaszewskiego, Żuń (Wielkopolska).
- 4) Książkę p. t.: „Zapolska” na leg. 176883 p. Stefania Rezmarska, Krynin pow. Szubin. Nagrodę odebrać można w agenturze p. Kitkowski, Krynin.
- 5) 4 metry materiału na suknie na karcie ab. 19433 p. Piotr Piłta, Kuchowice pow. Katowice. Nagrodę odebrać można u agenta Bernarda Mogeli, Szarłocin.
- 6) Serwetę brokatową na stole na leg. 179954 p. Helena Dondelska, Radzyn, Pomorze. Nagrodę odebrać można w agenturze p. Klemenskiego, Radzyn.
- 7) Czapkę na karcie ab. 14856 p. Feliks Mańka, Chorzów, ul. 3-go Maja. Nagrodę odebrać można w sklepie p. Jana Wieroskiego, Chorzów, ul. Piłsudskiego 1.
- 8) Walny abonament na miesiąc sierpień na leg. 103255 p. Turek, Katowice, ul. Francuska 36. Nagrodę odebrać można w agenturze p. Ziaja.
- 9) Książkę „Biblioteki Polskiej” na karcie ab. 33471 p. Ryszard Łafusek, Łaziska Górne pow. Pszczyzna. Nagrodę odebrać można w agenturze p. Szalarczyka, Łaziska Górne.
- 10) Książkę „Biblioteki Polskiej” na karcie leg. 177587 p. Marjan Nowacki, Swarzędz pow. Poznań. Nagrodę odebrać można w agenturze p. Sylwestra Neudla.



Poświęcenie pomnika poległych żołnierzy francuskich pod Soissons we Francji. W uroczystościach brał udział prezydent Francji Lebrun (X) oraz delegacje pułków, uczestniczących w krwawych bitwach 1914—1918.

Katastrofa samolotu sowieckiego na lotnisku moskiewskim

Moskwa, 24. 7. Tel. wł.
Jak donosi „Tass”, na lotnisku moskiewskim wydarzyła się katastrofa, podczas prób z samolotem nowego typu.

Gdy samolot znajdował się na wysokości 2.500 m., lecąc z szybkością 295 km. na godzinę, skrzydło aparatu załamało się wskutek silnej wibracji. Pilot Popow i inż. Jegorow zdążyli wyskoczyć ze spadochronami i w ten sposób uratowali swe życie. Obserwator Szczytów runął z samolotem

na ziemię i poniósł śmierć na miejscu. Samolot rozbił się doszczętnie.

Londyn, 24. 7. Tel. wł.
Podczas odbywających się obecnie w Londynie i okolicy wielkich ćwiczeń obrony przeciwlotniczej uległ koło Bayshot wypadkowi jeden z wielkich samolotów bombowych, uczestniczących w atakach na Londyn.

Podczas lądowania samolot z taką siłą uderzył o ziemię, że uległ rozbiciu, a jednocześnie stanął w płomieniach. Spośród 5 ludzi załogi trzech doznało silnych poparzeń. Samolot uległ zupełnemu zniszczeniu.

WIELKI TUNEL PODMORSKI

długości 220 km.

Moskwa, 24. 7. Tel. wł.
Otrzymało tu wiadomość z Tokio o przystąpieniu do prac nad budową tunelu podmorskiego, który połączy jedną z wysp Japonji (Kobe) z Koreą.

Projekt ten został preforsowany przez obecnego gubernatora Korei, gen. Zyga. Tunel ma połączyć Japonję z kontynentem i zabezpieczyć transport między Japonją a Koreą przed ewentualnymi atakami z powietrza. Podając tę wiadomość, komunikat sowiecki wskazuje, iż budowa tunelu, długości 220 km. pod wodą będzie kosztowała Japonję półtora miljarda jenów, i że względu na trudny stan finansowy Japonji oraz trudności techniczne będzie trwała co najmniej 10 — 15 lat. Mimo to komunikat nawiązuje do tej wiadomości ważne znacze-

nie polityczne.

Tunel będzie biegł pod dnem morza Żółtego na przestrzeni 220 kilometrów. Znaczący należy, że na trasie budowy tunelu morze jest stosunkowo płytkie i nie przekracza nigdzie głębokości 100 metrów. Twórca planu spodziewa się części kosztów budowy pokryć eksploatacją skał podmorskich, bogatych, jak wykazały badania, w różnego rodzaju rudy metaliczne. Tunel bieć będzie na przeciętnej głębokości 15-tu metrów pod poziomem morza. Zarówno wlot jego na wyspach japońskich, jak i wylot chronione będą grubym panterem z betonu i żelaza, uniemożliwiającym wszelkie ataki z powietrza.

Przez tunel prowadzić mają 2 tory kolejowe, przyczem w odstępach co 100 kilo-

metrów utworzone będą stacje. Przewletrzanie tunelu odbywać się będzie przy pomocy pomp, wciągających powietrze zepsute, a wciągających do tunelu powietrze świeże. Ażeby uniknąć zadymiania, będzie zastosowana trakcja elektryczna.

Budowa tunelu ma znaczenie wybitnie strategiczne i pozostaje w łączności z przewidywaną wojną japońsko-sowiecką. Zadaniem tunelu będzie uchronienie transportów wojskowych japońskich przed atakami powietrznymi aeroplanów sowieckich. Poza tym sztab generalny japoński, forsując ten plan, jako główny argument wysuwa możliwość przeprowadzenia szybkiej koncentracji armji drogą transportów kolejowych, aniżeli przy pomocy trudnych, a nie zawsze pewnych transportów morskich.

Czwartek

25
Lipiec
1935

Dziś/Dziś: Jakóba, Krz.
Jutro: Anny m. N. M. P.
Wschód słońca: g. 3 m. 45
Zachód: g. 19 m. 40
Długość dnia: g. 15 m. 55

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice,
ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: Flap i Flap w filmie „Synowie puszczczy” i „Owładz Brodway'u” (kolorowana rewja). Casino: „O czym śnią dziewczęta”. Colosseum: „Udeklinierzy”. Rialto: „Dama od Maksyma”. Union: „Sdziani ludzie”.

SIEMIANOWICE. Apollo: „Wiemny tydzień” i „Wszyscy mężczyźni są brutalni”.

MYSŁOWICE. Odeon: „Dziewczyna z cegielni”. Helios: „Dziwisko bez twarzy” i „Młotki baletnicy”.

CHORZÓW I. Apollo: „Kobieta szuka młodości” i „Groźne spotkanie”.

RUDA. Apollo: „Jaka małe pragniesz” oraz „Flap i Flap wrogowie małżeństwa”.

MIKOŁÓW. Adria: „S. O. S. Góra Jodowa” i „W maleńkiej kawalerce”.

CHROPACZÓW. Metropolis: Z powodu remontu zamknięte.

TARN. GÓRY. Nowości: „Udeklinierzy”.

LIBINIEC. Apollo: „Kof pazur”.

RCBNIK. Pałac: „Kawalkada” i „Noc młodości”.

Apollo: „Ich nocy” i „Ja mam temperament”.

KOPALNIA EMA. Helios: „Noc młodości” i „Do jasnej trawki”.

KNURÓW. Śląskie: „Czarny kot” i „Flap i Flap — podo pracować”.

ŚWIĘTOCHŁOWICE. Colosseum: „Córka generała Pankratowa” i „Dziewczyna z gór”.

NOVA WIEŚ. Europa: „Jei królewska młodość” i „Dobry kłopot”.

SZARLEJ. Apollo: „Tysiąc i druga noc” i „Ulan”, ulani, chłopczy malowani”.

WODZISŁAW. Słońce: „Tarzan nieustraszony”.

RADJO.

CZWARTEK, 26 LIPCA 1935 R.

Katowice. 6.30 Andycja poranna. 6.25 Wskazówki praktyczne. 11.37 Sygnał czasu. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.15 Płyty. 13.00 Czwilka dla kobiet. 13.05 Koncert zespołu mandolinistów „Halka” z Rozdziałem Szopena. 15.15 Cudła Olchdy Zbożowo-Towarowej. 15.30 Recital fortepianowy. 16.00 Dla dzieci młodszych p. t. „Mądry pies”. 16.15 Płyty. 16.50 „Opowieści święto-krzyskie”. 17.00 Koncert: „Dla naszych leśników i udróżników”. 18.15 Cała Polska śpiewa. 18.30 „Lekcja optymistu”. 18.45 Płyty. 19.30 Płyty. 20.00 Dokąd jechać w święto? 20.10 Muzyka lekka. 21.00 Koncert orkiestry symfonicznej P. R. 21.30 Teatr Wyobraźni — słuchowisko p. t. „Wiosenny wiatr”. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.10 Mała Orkiestra P. R. 23.05 D. c. koncert.

— SREBRNE GODY MAŁŻEŃSKIE obchodzi dnia 1 sierpnia br. małżonkowie, Antoni i Maria, z domu Muchowiec z Szopieniec (ul. Krakowska 38), stali czytelnicy pisma naszego. Jubilatów „Szczęść Boże”.

— ECHA KATASTROFY MOTOCYKLOWEJ. W związku z naszą notatką w sprawie katastrofy motocyklowej w Kosztowach, proszeni jesteśmy o wyjaśnienie, że p. Szewczyk nie jechał z wielką szybkością i że kolejarz p. Józef Paluch nie odniósł żadnych okaleczeń. Poza tym wyjaśnia się, że kierowca i pasażer byli trzeźwi.

— POWRÓT DO KRAJU z FRANCJI. W środę rano powródziło przez punkt graniczny w Łagiewnikach 35 emigrantów polskich z Francji. Reemigranci rozjechali się następnie do swych miejsc pochodzenia.

Szan. Czytelników Piotrowic i okolicy, odbierających „Siedem Groszy” z agentury

P. FLACHMANSKIEGO MICHAŁA, prosimy dla uniknięcia przerw w otrzymywaniu gazet o łaskawe podanie swych adresów p. Kojowi w Ochotcu, Kamieńna 24. Administracja.

Wyjaśnienie

Swego czasu zamieściliśmy notatkę p. t.: „Na pograniczu zdrowego rozsądku”, w której podaliśmy krytykę działalności p. Jana Górnego z Bogucic, trudniącego się udzielaniem porad. W związku z powyższym otrzymaliśmy tak od p. Górnego jak i innych osób szereg wyjaśnień i sprostowań. Pan G. jest przewodniczącym zarządu kościelnego parafii bogucickiej i osobą poważaną przez spótybrywateli. Twierdzi on, że nikomu fałszywych porad nie udzielał i że za takie niekiedy fałszywe udzielenie informacji nikt go nie pobił. Wyjaśniamy, że podaliśmy p. Górnemu do wiadomości nazwiska naszych informatorów w tej sprawie, którzy kategorycznie obstają przy tem, że pan G. został pobity. Sprawa ta będzie rozpatrzona niebawem przez sąd, bo p. G. informatorów tych zaskarżył.

Również zaprzecza p. G., jakoby miał jakąkolwiek spółkę z lekarzami. Przyznaje on, że zwracających się do niego o poradę w razie choroby informuje, że winni się oni zwrócić do lekarza dr. Pordesa w Katowicach przy ul. Andrzeja. Pan Górny zaprzecza, jakoby dzielił się zyskiem z tym lekarzem, a zwłaszcza, jakoby znaną mu była sprawa pewnej bufetowej, której leczenie kosztowało 850 zł. Wreszcie p. Górny zaprzecza, jakoby był członkiem zamożnym i podaje, że nie ma żadnego majątku.

W jaki sposób odbywa się eksmisja i jak wygląda „mieszkanie z konieczności”

Rodzina bezrobotnego Piotra Kozioła przechodziła w ostatnich czasach istną gehennę mieszkaniową. Bezrobotny ten, przez 28 lat zajmował skromne mieszkanie, składające się z pokoju i kuchni w domu wdowy, Józefy Potempowej w Katowicach-Zawodziu, przy ul. Miarki nr. 2. Przez 25 lat Kozioł był wzorowym lokatorem. W ostatnich czterech latach, jednak stał się utraconiem właścicieli domu, a to tylko z tego powodu, że straciwszy pracę, nie mógł płacić czynszu.

Ponieważ właścicielka domu, p. Potempowa nie zawsze mogła sobie dać radę z takim nieplacącym czynszu lokatorem, upoważniła do załatwienia wszystkich spraw z jej lokatorem swego zięcia, Józefa Stalmacha i jego żonę, Franciszkę, z domu Potempa. Ponieważ od właścicieli domu żądano za wszelką cenę zapłacenia wszystkich podatków, postanowił p. Stalmach również domagać się punktualnego płacenia czynszu mieszkaniowego.

Kryzys gospodarczy jednak spowodował,

Przy rozpoczynającem się zwalnianiu naczyń krwionośnych użycie naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa prowadzi do regularnego wypróżnienia i obniża wysokie ciśnienie krwi. Zalecana przez lekarzy.

że p. Piotr Kozioł był bezrobotnym i dlatego też nie mógł płacić czynszu. Rzutki p. Stalmach zaskarżył wobec tego p. Kozioła o eksmisję i uzyskał wyrok z tem, że eksmitowanemu należy przydzielić mieszkanie z konieczności. Czynsz mieszkaniowy za zajmowane ubikacje ma wynosić miesięcznie 18 zł. Dotychczas było wszystko w porządku. Dalsze jednak załatwienie tej sprawy budzi poważne wątpliwości.

Pewnego dnia otrzymał mianowicie p. Kozioł pismo z Magistratu katowickiego (referat mieszkaniowy), podpisanie przez pp. radcę Jaworskiego i insp. biur Katzego, w myśl którego przydzielono mu mieszkanie z konieczności w Ligocie, przy ul. Panewnickiej nr. 24, w domu p. Jeżeli. Na podstawie tego pisma, komornik sądowy wyznaczył eksmisję na 30 kwietnia br. Ponieważ jednak eksmitowany Kozioł dowodził, że przydzielono mu mieszkanie z konieczności, tylko na piśmie, gdyż faktycznie mieszkanie to nie istnieje, eksmisja została przez odpowiednie czynniki wstrzymana. Wyznaczono więc następną eksmisję na 23 maja br. I ta eksmisja nie doszła do skutku. Wreszcie dnia 9 lipca br. doręczono p. Koziołowi pismo, że musi wyprowadzić się z zajmowanego mieszkania do 11 lipca br., gdyż w przeciwnym razie nastąpi eksmisja.

Bezrobotny postanowił bronić się, gdyż uważał, że przecież w ciągu 2-3 dni nie może wyprowadzić się z mieszkania. Wówczas okazało się, że kancelaria komornika sądowego rałszywie zaadresowała list do p. Kozioła i dlatego doręczono mu to wezwanie tak późno. Komornik sądowy wobec tego przełożył termin wyprowadzenia się na dzień 20 bm. Jednak przeciwko temu żaliła się właścicielka domu i dlatego ostateczny termin eksmisji został wyznaczony na 17 bm.

Tego dnia zjawił się około południa komornik sądowy wraz z furmanką i wynajętymi ludźmi, by ostatecznie wyeksmitować bezrobotnego z konieczności z konieczności. Na furmankę zapakowano połowę urządzenia mieszkaniowego p. Kozioła i zawieszono do Ligoty, gdzie miało być mieszkanie z konieczności. Tam okazało się jednak, że dom nie jest jeszcze dokończony. Przy bliższym bowiem badaniu okazało się, że w mieszkaniu, które miał zająć p. Kozioł, nie było podłogi, częściowo okien, a także i drzwi. Nie było również i pieców i dlatego interweniowano w Magistracie u p. Szkudlarza, P. Szkudlarz wysłał na miejsce p. Jendryksa, który wspólnie z komornikiem sądowym przyszedł do przekonania, że mieszkanie z konieczności nie nadaje się do użytku i dlatego rzeczy p. Kozioła przewieziono spowrotem do starego mieszkania, przy ul. Miarki 2.

Mimo, że komornik sądowy spisał odpowiedni protokół, stwierdzający, iż mieszkanie z konieczności nie nadaje się do zamieszkania, przez noc coś się zmieniło, gdyż już następnego dnia rano komornik sądowy przybył ponownie z furmanką i załadowawszy wszystkie rzeczy p. Kozioła, zawiózł je do Ligoty. Ponieważ właściciel nowego mieszkania nie chciał doń wpuścić p. Kozioła, wszystkie rzeczy złożono w bramie tego domu.

Nauczona doświadczeniem rodzina bezrobotnego, nie ufała się do nowego mieszkania, lecz nadal mieszkała w starym, by na wypadek niewpuszczenia jej do nowego mieszkania, mieli — jakiś dach nad głową. Rodzinę Kozioła starał się wyeksmitować na własną rękę pełnomocnik właścicieli domu, p. Stalmach, który zjawił się na miejscu z 7 osobnikami. Drzwi mieszkania zostały gwałtem otworzone i doszło do bójki, w toku której Koziołowa została dotknięta pobiciem. W czasie bójki posługiwano się łaskami i nożami. Ostatecznie zwyciężyła rodzina Koziołów (!) i w rezultacie posłała furmankę do Ligoty i kazała przywieźć wszystkie przedmioty, złożone przed bramą mieszkania z konieczności, do starego mieszkania.

Przez kilka dni rodzina bezrobotnego miała spokój i mieszkała w starym mieszkaniu. Wnet więc właścicielka domu uzyskała tymczasowe zarządzenie, na podstawie którego zjawił się ponownie komornik sądowy i wszystkie rzeczy wystawił na ulicę.

Nie mając innego wyjścia, bezrobotny Kozioł umieścił swój dorobek życiowy w stajni, w Katowicach II, przy ul. Florjana, a rodzina jego, nie mając dachu nad głową, tuła się po krawcach i znajomych, aby tylko w nocy spać pod dachem.

Sprawa eksmisji bezrobotnych, na podstawie wyroków sądowych i przydzielania im mieszkania z konieczności, powinna być w jak najkrótszym czasie załatwiona. Jest rzeczą nie do pomyślenia, by Magistrat katowicki przydzielał mieszkanie z konieczności, mieniące się do mieszkania, oraz do którego właściciel nie chce wpuścić eksmitowanego.

Domniemany morderca z Leśnicy zgłosił się sam na policję

W związku z zamordowaniem handlarza bydia Ringla z Leśnicy, w pow. strzeleckim, na Śląsku Opolskim, donoszą obecnie, że morderca Ringla, Wilhelm Murlowski spod Kozła, we wtorek rano zgłosił się na posterunku policji w Zdieszowicach, gdzie zeznał, że nie ma nic wspólnego z zbrodnią. Twierdzi on, że w nocy, w której zamordowano Ringla znajdował się w Mechnicy, w pow. kozielskim, nad Odrą i przeprawił się przy pomocy promy przez Odrę, zamierzając udać się do Gogolina. W poniedziałek wieczorem powrócił znowu do domu, gdzie dowiedział się od siostry, że policja poszukuje go w związku z zamordowaniem Ringla. Nie poczuwając się jednak do zbrodni, udał się Murlowski

wraz ze szwagrem do Zdieszowic na posterunek policji, celem wyjaśnienia sprawy. Murlowski podczas przesłuchów nie zdradził żadnego podniecenia, nawet wtenczas, gdy go przeprowadzono koło miejsca, w którym Ringel został zamordowany. Domniemanego mordercę odstawiono następnie do więzienia w Opolu.

Ponieważ Murlowski zjawił się na posterunku w najlepszym ubraniu, przeprowadzono w mieszkaniu jego rewizję, w wyniku której znaleziono zupełnie zmoczone od deszczu ubranie, na którym znajdowały się jeszcze plamy z krwi. Dalsze dochodzenia w tej tajemniczej sprawie są w toku.

Trzy wyroki śmierci grożą cyganom - mordercom

Sąd Okręgowy w Katowicach wyznaczył ostatecznie rozprawę przeciwko bandzie cygańskiej Burjańskich na 8, 9 i 10 sierpnia br. Jak już swego czasu informowaliśmy, 11 cyganów zasiadzie na ławie oskarżonych pod zarzutem zamordowania wzgl. udzielenia pomocy przy zamordowaniu posterunkowego policji, listonosza i gajowego na szosie pomiędzy Cwiklicą a Miedzną.

Ze względu na koszty sądowe rozprawa ta odbędzie się w Pszczynie. W czasie

rozprawy zostanie dokonana wizja lokalna na miejscu zbrodni. Wszyscy oskarżeni poza osk. Burjańskim przyznali się do winy. Dlatego też przeciwko Burjańskiemu będzie wydany wyrok na podstawie dowodów, przedłożonych przez prokuratora w czasie rozprawy. Pierwszym trzem oskarżonym grozi kara śmierci, albowiem oni byli wykonawcami zbrodni. Inni oskarżeni stali jedynie na czatach, wzgl. pomagali pierwszym przy uzyskaniu broni.

(s)

Załoga huty „Batory” po krótkim strajku powróciła do pracy

Jak już zapowiadaliśmy, w środę w godzinach przedpołudniowych przystąpiła załoga huty „Batory” w Wlk. Hajdukach do strajku na znak protestu przeciw zarządzonej przesunięciem względnie zwolnieniom w jednym z oddziałów huty pracujących przy dostawach wojskowych. Jak nas informują, do strajku przystąpiło około godz. 10.30 mniej więcej 60 procent załogi, z czego w specjalnym oddziale, w którym nastąpiły przesunięcia i zwolnienia, około 8 procent. Na całym terenie huty w ciągu dnia nigdzie nie zakłócono spokoju. Wykonywane były jedynie prace konieczne.

Tuż przed rozpoczęciem strajku część załogi zamierzała urządzić na terenie huty zebranie protestacyjne, co jednak wymagało poprzedniego zezwolenia ze strony dyrekcji. Ponieważ jednak zezwolenia tego nie było, funkcjonariusze straży pożarnej, pełniący służbę policyjną wewnątrz huty, nie dopuścili do odbycia zebrania, wobec czego po pewnym czasie załoga rozeszła się w spokoju.

Obecnie prowadzone są rozmowy, celem załagodzenia zatargu w hucie. Należy się spodziewać, że rozmowy te doprowadzą do złagodzenia podnieconych nastrojów wśród załogi i że robotnicy, którzy naskutek pewnych zarządzeń zostali zwolnieni, wzgl. przeniesieni, znajdą zatrudnienie w innych działach huty.

W związku z wczorajszą naszą wiadomością, w sprawie niedopuszczenia na konferencję w dyrekcji huty przedstawicieli związków zawodowych dyrekcja huty wyjaśnia, że przedstawiciele związków zawodowych zostali oficjalnie zaproszeni na specjalną konferencję w tej sprawie na nadchodzącą sobotę i, że wyrazili oni na to swą zgodę. Dlatego też dyrekcja z braku czasu i wobec wyznaczenia osobnej konferencji z Wydziałem Rady Zakładowej, nie mogła się zgodzić na dopuszczenie przedstawicieli związków zawodowych na konferencję, która odbyła się we wtorek.

Jak nas informują, załoga huty „Batory” około godz. 13-ej przystąpiła ponownie do pracy.

Przedstawiciele związków zawodowych, oraz rada załogowa huty „Batory” odbyli w środę, w godzinach popołudniowych wspólną konferencję, na której postanowiono podać do publicznej wiadomości, że załoga huty uchwaliła strajk na znak protestu przeciwko postępowaniu zarządu huty, który zwalnia robotników z pracy pod niesłusznymi pozorami. Strajk protestacyjny miał trwać przez jedną godzinę. Wobec energicznego wystąpienia straży pożarnej, która uzbrojona w broń palną i zaopatrzona w siłkawkę strażackie i maski gazowe, oraz

wobec niesłusznego postępowania naczelnika straży pożarnej, który wśród załogi podburzał robotników przeciwko radzie zakładowej, robotnicy wzburzeni takim postępowaniem, postanowili strajk protestacyjny przedłużyć o dwie godziny.

W dalszym ciągu na konferencji stwierdzono, że strajk został tymczasowo przerwany, gdyż w piątek ma się odbyć w tych sprawach konferencja u komisarsza demobilizacyjnego. Gdyby postulaty robotników nie zostały załatwione po myśli żądań robotników, wówczas zostanie zwołany ogólny kongres wszystkich hut żelaza na Śląsku w celu zajęcia jednolitego stanowiska w obronie ustawy o radach zakładowych. W końcu na konferencji stwierdzono, że przedstawiciele związków zawodowych zdają sobie sprawę z powagi chwili i dlatego przestrzegają przemysłowców przed podobnym postępowaniem. Do miarodajnych czynników zaś zwracają się z apelem, by w obronie spokoju gospodarczego na Górnym Śląsku energicznie wkroczyli i położyli kres krzywdom, wyrządzanym warstwie robotniczej huty.

Wyniki tej konferencji zostały ogłoszone załogę. Jak z tego wynika, zatarg w hucie „Batory” nie został ostatecznie załatwiony i dalszy jego los będzie zależał od piątkowej konferencji. (s)

Sprawca katastrofy kolejowej pod Wodzisławiem

skazany został na 6 mies. więzienia

Dnia 6 grudnia ub. roku nad ranem wydarzyła się na trasie kolejowej Wodzisław—Olza, w pow. rybnickim, straszna katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą dwa życia ludzkie. Mianowicie w chwili, gdy pociąg osobowy mijiał właśnie miejscowość Marusze, zauważył, nagle maszynista parowozu tuż za zakrętem toru furmankę, znajdującą się właśnie na przejeździe kolejowym. O zatrzymaniu pociągu w ostatniej chwili nie mogło już być mowy i w następnej chwili pociąg wpadł całym pędem na furmankę, na której siedziały trzy osoby.

Furmanka została rozbita w drobne kawałki i przyczepiła się dosłownie do wagonu bagażowego, spadając dopiero na tor po zatrzymaniu pociągu. Na szynach zaś leżały strasznie zmasakrowane zwłoki 60-letniego Józefa Kotka z Kamienia n. O. oraz zamężnej córki jego 20-letniej Agnieszki Rymerowej. Cało wyszła jedynie z katastrofy druga zamężna córka Kotka, Marija Ochwatowa.

Dochodzenia wykazały, że winę wypadku ponosi zaporowy Melchior Paszenda z Radlina, który nie zatrzymał nadjeżdżającej furmanki i nie zamknął zapory kolejowej na czas.

Obecnie zaporowy Paszenda stanął przed Sądem Okręgowym w Rybniku, oskarżony o zaniedbanie obowiązków służbowych i spowodowanie katastrofy. Osk. P. tłumaczył się przed sądem, że ściśle według przepisów na trzy minuty przed przejazdem pociągu zamierzał zamknąć zapórę, co mu się jednak nie udało, spowodu przerwania się liny zaporowej. Wobec tego dawał on znaki furmanowi, usiłując go zatrzymać przed przejazdem kolejowym. Było jednak już za późno. W tej samej chwili pociąg wjechał na znajdującą

się na torze furmankę. Słuchany w tej sprawie rzeczoznawca kolejowy zeznał jednak, że mimo przerwania się liny zaporowej, oskarżony miał możliwość zamknię-

cia zapory kolejowej, czego jednak nie uczynił. Sąd wobec tego skazał osk. P. na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na przeciąg 3 lat.

W podstępny sposób wyłudziła od sieroty spadek po matce

Przed Sądem Grodzkim w Chorzowie na ławie oskarżonych zasiadła niejaka Jadwiga Warwasowa z Lipin, oskarżona o poszkodowanie pewnej sieroty. W r. 1930 niejakej Walentynie Wróblówny z Lipin zmarła matka, która pozostawiła po sobie większy majątek, a m. in. około 1.000 zł. w gotówce. Krótko po pogrzebie do mieszkania sieroty przybyła Warwasowa, oświadczając, iż śp. Wróblowa krótko przed śmiercią poleciła jej przechować pozostawioną po niej gotówkę. Dopiero po wyjściu zamąż Wróblówny ma otrzymać gotówkę w posagu. Sierota, nie przeczuwając nic złego, wręczyła Warwasowej

żadaną gotówkę. Po upływie dwóch lat Wróblówna upomniała się o wydaną gotówkę, przyczem jednak okazało się, iż Warwasowa pieniądze zużyła na własne cele.

Obecnie Warwasowa stanęła przed sądem, oskarżona o poszkodowanie biednej sieroty. Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Warwasową na rok więzienia bez zawieszenia wykonania kary. W uzasadnieniu sąd podał, iż nie widział potrzeby zawieszania zasądzonej kary, bowiem sposób, w jaki dopuściła się przestępstwa, zasługuje na największe napiętnowanie i ukaranie.

Oskarżony domaga się wyroku śmierci Ciekawa rozprawa przed sądem w Pszczynie

Przed Sądem Grodzkim w Pszczynie toczyła się w środę rozprawa karna przeciwko agentowi Teodorowi Naderowi, pochodzącemu z Żor, w pow. rybnickim, oskarżonemu o oszustwo, dokonane na szkodę rolnika Poloka z Miedźnej. W dniu 19 kwietnia br. Nader przybył do Poloka, proponując mu kupno pewnej obligacji. Nader miał rzekomo powiedzieć Polokowi, iż po wypłaceniu pierwszej raty w wysokości 20 zł., wygra 1.000 zł. premii. Ucieszony tem Polok zakupił obligację i wpłacił agentowi żadaną sumę. Po upływie kilku miesięcy rolnik nie wygrał premii, lecz otrzymał wezwanie z pewnej instytucji bankowej do wypłacenia dalszych rat na poczet zamówionej obligacji.

Na rozprawie, na którą sprowadzono Nadera z więzienia karno-śledczego, oskarżony nie przyznał się do winy. Oskarżony tłumaczył się, iż przez 8 lat był kupcem i cieszył się dobrą opinią, a dopiero, kiedy urząd skarbowy nałożył na niego większe podatki, popadł w nędzę i zmuszony był do sprzedaży obligacji, co wreszcie zaprowadziło go na ławę oskarżonych.

Następnie w ostatnim słowie oskarżony twierdził, że obecnie nie ma żadnego wyjścia z trudnej sytuacji i dlatego prosi o wyrok śmierci.

Sąd uwolnił oskarżonego od winy i kary. A za awantury, jakie wywołał w czasie rozprawy, skazał go na 10 dni aresztu.

W jaki sposób dwa opiekane śledzie zaprowadziły 2 chorzowianki do więzienia

Dwie zamężne siostry z Chorzowa. Gertruda Skupinowa oraz Otylia Kospalkowa, udały się dnia 13 czerwca br. bez dokumentów przez zieloną granicę do Bytomia, gdzie dopuściły się kradzieży sklepowej. W jednym ze składów konfekcyjnych przy Rynku zjawiły się obie siostry w zamiarze zakupienia sukien jedwabnej. Po dłuższym pobycie w sklepie opuściły one skład, nie poczyniwszy żadnych zakupów. Po odejściu obu siostr właściciel składu zauważył brak trzech sukien jedwabnych i od razu

skierował podejrzenie na obie kobiety, których nie znał.

Po upływie 15 minut powróciła jednak jedna z siostr do składu po dwa śledzie opiekane, które pozostawiła w sklepie. Była ona o tyle pewna siebie, że miała przy sobie jedną z skradzionych sukien. Zatrzymano ją oczywiście i zrewidowano, przyczem odebrano jej skradzioną suknię. Obecnie obie siostry odpowiadały przed sądem w Bytomiu, który skazał je na 6 wgl. 4 miesiące więzienia.

Kto skradł plany Wlk. Dąbrówki? P. Szymonek został uniewinniony

Przed Sądem Grodzkim w Chorzowie odbył się w środę dalszy ciąg ciekawej rozprawy karnej w związku z tajemniczym zaginięciem planów regulacyjnych gminy Wielka Dąbrówka. Jak już o tem donosiliśmy, po stwierdzeniu faktu zaginięcia tych planów rozeszły się na terenie gminy pogłoski, że sprawcą kradzieży planów był b. sekretarz Okręgu Urzędowego w Wielkiej Dąbrówce, p. Kazimierz Szymonek, który za plany te otrzymał miał rzekomo 60.000 zł., oraz przyjęty przez to przedsiębiorstwo jako doradca w sprawach górniczych.

Ponieważ w czasie śledztwa zdolano zdobyć przeciwko Szymonkowi szereg dowodów obciążających, został on przytrzymany i osadzony w więzieniu karno-śledczym w Chorzowie.

W czasie śledztwa zaszedł jednak sensacyjny zwrot w całej sprawie. Szymonkowi nie można było bowiem zarzucić, iż dopuścił się kradzieży planów regulacyjnych gminy Wielkiej Dąbrówki,

a prokurator wygotował jedynie akt oskarżenia, zarzucając Sz., iż wskutek niedbalstwa w służbie przyczynił się do zaginięcia planów oraz protestu 24 obywateli Wielkiej Dąbrówki w sprawie zaginięcia planów. Poza tem oskarżono Szymonka, iż nieprawnie pobrał około 1000 zł. zasiłku z Funduszu Bezrobocia.

W dniu 5 bm. odbyła się przed Sądem Grodzkim w Chorzowie rozprawa przeciwko Szymonkowi, który nie przyznał się do winy. Wobec tego, iż zaszła potrzeba przesłuchania dalszych świadków, sąd odroczył rozprawę do dnia 24 b. m. Na rozprawie tej świadkowie również nie wnieśli do sprawy niczego nowego, opierając swoje zeznania jedynie na pogłoskach, jakie kursowały po gminie.

Wobec takiego obrotu sprawy sąd uwolnił osk. Szymonka od winy i kary. Do tej pory więc tajemnicza sprawa zaginięcia planów regulacyjnych Wielkiej Dąbrówki nie została wyjaśniona.

Przyjazd dziennikarzy skautowskich

Dnia 24 bm. po poł. przybyła do Katowic wycieczka dziennikarzy-skautów z zagranicy, witana przez miejscowe władze harcerskie. Między gośćmi znajduje się 4 skautów egipskich w oryginalnych strojach egipskich. Wycieczka, która po przyjeździe zwiedziła Muzeum i Zakłady Techn. Naukowe, pozostanie na Śląsku dwa dni i zwiedzi dziś m. in. Bucze.

Powrót dzieci polskich do Niemiec

Dziś, w czwartek, wracają do Katowic z kolonii letnich w Polsce dzieci polskie z Niemiec. Przywitanie nastąpi o godz. 10 przed poł. w szkole przy ul. Sławowej 8, skąd nastąpi wymarsz na dworzec w Katowicach. Odjazd dzieci do Niemiec nastąpi z II peronu dziś o godz. 10.55 pociągami do Bytomia.

10-lecie placówki Hallerczyków w N. Bytomiu

W niedzielę, 18 sierpnia br. obchodził placówka Zw. Hallerczyków w Nowym Bytomiu uroczystość 10-lecia swego istnienia. W uroczystości tej winny wziąć udział najbliższe placówki gremjalnie, dalsze zaś placówki winny wysłać delegację ze sztandarami. Program uroczystości zostanie przesłany placówkom z placówki Nowy Bytom w najbliższych dniach.

Wylaśnienie „Widzewskiej Manufaktury“

W związku z naszą wiadomością w sprawie afery firmy „Whole-Worth“ w Katowicach prosimy nas Widzewską Manufakturę S. A. w Łodzi o sprostowanie, że z firmą tą łączą Widzewską Manufakturę w Łodzi od szeregu lat stosunki handlowe, przyczem transakcje realizowane były dotychczas ku zupełnemu zadowoleniu. Widzewska Manufaktura narazie nie ma żadnych powodów do uzalania się na firmę „Whole-Worth“.

Piękne „metody“ p. inżyniera

Ze strony naszych czytelników stale nacierają skargi do redakcji naszego pisma, że niektórzy inżynierowie w hutach i kopalniach, w sposób często nieliczący z ich stanowiskiem i godnością, zajmują się kolportowaniem lokalnego pisemka sanacyjnego, chcąc w ten sposób prawdopodobnie... zwrócić na siebie uwagę. M. in. niejaki inż. Potyrała z kop. „Maks“ w Michałowicach tym pracownikiem, którzy czytają „Polonję“ czy „7 Groszy“, a nawet tym, którzy mają śniadanie zawinięte w „Polonję“ — daje do przeczytania „Polskę Zachodnią“ wraz z... odpowiednim poučeniem. Widocznie p. Potyrała ma dużo wolnego czasu w czasie pełnienia swych obowiązków, skoro może zajmować się kolportażem „Polski Zachodniej“. A co na to właściwi przełożeni p. Potyrały?

Handlarz - złodziej

Przed Sądem Grodzkim w Pszczynie odpowiadał w środę kupiec żydowski, Szmul Gadański, zam. w Oświęcimiu, oskarżony o kradzież pieniędzy na szkodę proboszcza kościoła rzym.-katol. w Woli, ks. Drzazgi. Gadański, uprawiając handel domokrężny, przybył na probostwo w Woli, gdzie, nie zauważywszy nikogo w domu, skradł z szafy około 30 zł. i kilka marek niem., poczem ułotnił się. W czasie ucieczki zauważony został przez służącą, która doniosła o tem policji. Gadańskiego zdolano przytrzymać. Sąd skazał go na 6 tygodni aresztu.

Samobójstwo upośledzonej na umyśle

W dniu 23 bm. ze stawu zrybu „Ewaldka“ w Mysłowicach, przy ul. Klemana 15. Dochodzenia policyjne wykazały, iż K. była umysłowo-chora i korzystając z nieuwagi domowników, wyszła z mieszkania, popielając samobójstwo. Z zamiarami samobójczymi nosiła się K. już od dłuższego czasu i już dwukrotnie usiłowała pozbawić się życia. (K)

Zjazd b. policji G. Śląska

W tych dniach odbył się w Katowicach zjazd b. urzędników policji G. Śląska. Zjazdowi przewodniczył prezes Nowak, a następnie p. Teda. Po złożeniu sprawozdań z działalności zarządu związku wybrano nowy zarząd w następującym składzie: prezes — Sug. Nowak, wiceprezesi — pp. Teda i Bujoczek, sekr. — Kaczmarek, zast. sekr. — Zwyrz, skarbnik — Skandy. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Juranek, Woliwoda, Przybyła. Podczas zjazdu przewodniczący wyprosił ze sali obrad b. prezesa związku Wańka, który bezprawnie wtargnął na zjazd i usiłował zaprowadzić do obrad zamęt.

Kombinator na ławie oskarżonych

Sąd karny w Rybniku skazał w dniu 23 bm. niejakego Władysława J. z Żor na 3 miesiące aresztu za to, że, będąc świadkiem w pewnej cywilnej sprawie, pod przysięgą zeznał nieprawdę, wprowadzając w błąd sędziego. Jak się później okazało, cesja w wysokości 240 zł., o której mowa była w procesie, została doreczona obrońcy prywatnemu z Żor. Niejakemu Muli, który przekonał się, że padł ofiarą oszusta, gdyż cesja była fikcyjna.

R.

Skrucha dezertera

W czerwcu b. r. strzelec 19 p. p. ze Lwowa, niejaki Juliusz Kmieciak, ostatnio zamieszkały w Krakowie, zdezerterował przez zieloną granicę do Niemiec. Nie bardzo mu się tam jednak podobało, albowiem w dniu 22 bm. postanowił przez zieloną granicę pod Brzozowicami przedostać się do Polski, przyczem wpadł w ręce strażnika granicznego. Skruszonego dezertera oddawiono po spisaniu protokołu do Starostwa, skąd odprowadzony będzie do odnośnych władz wojskowych. (Zo)

„Obiecujący“ chłopcy

W grudniu ub. roku gajowy Wojak w lasach Książenickich w pow. rybnickim przytrzymał na kradzieży drzewa braci Gerharda (14 lat) i Oskara (16 lat) K. oraz niejakego Wilhelma S., liczącego również 16 lat. Chłopcy stawili gajowemu czynny opór, poczem, uzbrojeni w kij, pobili go dotkliwie. Gdy napadnięty usiłował na postrach wystrzelić z fuzji, młodocieni awanturnicy wyrwali mu ją z rąk. Sprawę powyższą rozpatrywał onegdaj Sąd Karny w Rybniku. W toku rozprawy okazało się, że niesforne chłopcy stale wygrażali się gajowemu pobiciem. Sąd po naradzie zarządził oddanie chłopców pod dozór rodziców, którzy będą za każdy dalszy wybryk swych pociec odpowiedzialni.

(r)

Katastrofa budowlana w Zabrze 5 robotników pod gruzami ścian

Z Zabrze donoszą: We wtorek przedpołudniem wydarzyła się w Zabrzu podczas przebudowy domu przy ul. Gwidona 24 wielka katastrofa budowlana. Mianowicie podczas pracy zawaliła się nagle główna ściana szczytowa domu, przyczem runęło również rusztowanie, na którym znajdowało się właśnie 5 robotników bu-

dowlanych. Wszyscy robotnicy zostali zasypani przez walące się gruzы ścian. Rozpoczęto natychmiast akcję ratunkową, w wyniku której wydobyto spod gruzów zwłoki poljera śp. Alfreda Małki z Zabrze, zam. przy ul. Gwidona 17. Dalszych dwóch robotników wydobyto spod gruzów z cięż-

szemi okaleczeniami, a wreszcie pozostałych dwóch z lekkimi ranami.

Początkowe dochodzenia wykazały, że przyczyną katastrofy była prawdopodobnie wadliwa budowa starego domu, a wreszcie ostatnie deszcze, które po częściowem rozebraniu starego domu osłabiły fundament ściany szczytowej.



TAJEMNICA ŻEBRAKA

109)

STRESZCZENIE POZACZKU POWIESCI.

W okolicach rzeki Rio Grande w Stanach Zjednoczonych walczyły z sobą dwa szczepy Indian: Mizteków i Komanczów. Na czele Mizteków stał nieustraszonego wódz „Bawole Czoło”, który miał wiernego towarzysza Apasza oraz Polaka Helmera, noszącego imię „Grzmiąca Strzała”. Ten ostatni został ciężko ranny w jaskini ze skarbanii Mizteków przez hr. Alfonsa de Rodrigandę, rzekomego syna hr. Ferdynanda de Rodrigandę Sevillę. Stary hrabia miał z nim wiele kłopotu. M. in. Alfons uciekł przed pojedynkiem. Hrabia postanowił przeto stanąć do pojedynku za syna. Cieszy się z tego sekretarz hrabiego Pablo Kortejo i jego córka, którzy są przekonani, że hrabia zginie i wtedy jedynym spadkobiercą zostanie don Alfonso.

— Tak jest! O, to bardzo chytry plan, który wymyślił mój brat Gasparino. Pragnie on dla siebie i syna zagarnąć wszystko, nam zaś dostanie się kawałek z łaski. Ale i nam nie brak chytrłości. Ty będziesz współspadkobierczynią i kwita!

— Ciekawa jestem, jak się podoba nasz plan Alfonsowi.

— Sądę, że nie bardzo. Kto staje się hrabią, pragnie żenić się z hrabianką.

— A jeśli don Ferdinando nie padnie w pojedynku?

Patrzyła długo w ziemię, potem rzekła:

— O wy mężczyźni, jakie z was niedołęgi! Nie padnie od szabli, to powinien paść od czego innego. Kto dłużej czeka i zwleka, może się doczekać wreszcie odprawy.

— Więc działaj! Ale przedtem przeczytaj list mego brata Gasparina.

Wyrwała mu pismo z ręki. Sowie oczy wpiły się w papier.

— No, co ty na to? — zapytał.

— A więc ma zginąć! Dobrze! Ale mi się nie podoba to, że ma potem obudzić się, chociaż go się usunie z oczu świata. Zawsze to nie tak pewne, jak śmierć.

— O, kto raz wpadnie w ręce kapitała rozbójników morskich, Henryka Landoli, ten ma się gorzej, niż gdyby umarł. Kto wie, co tam ten Gasparino ma przytem na myśli. Zresztą ja sam wzdygam się stać się zabójcą człowieka, któremu zawdzięczałam tak wiele!

— Zawdzięczasz? Ty przecież dla niego pracujesz! Zresztą o tem niema mowy, by go można było zabić. Kto nam da truciznę? I czy jest taka trucizna, która zabija na jakiś czas, a po upływie tegoż ofiara ożywa?

— Pewien stary Indianin w Sanct Anita ma takie trucizny. Udam się do niego.

— Ale dopiero po rozstrzygnięciu pojedynku? A kiedy przyjdzie Alfonso?

— Za parę dni.

— Bogu dzięki, będę go więc miała znowu!

— Jej oczy zabłyśły. Widać było, że ta dziewczyna kochała Alfonsa. Ale w jej duszy tkwił wulkan namiętności ukryty. Biada temu, kto odepchnie jej miłość.

Na drugi dzień rano oczekiwał hrabia Embarez swojego przeciwnika na miejscu spotkania ze swoim sekundantem i lekarzem. Obaj przeciwnicy wyprosili sobie wszelkie nakłanianie do pojedynku i stanęli z bronią naprzeciw siebie.

Dano znak, bój się rozpoczął.

Hrabia Embarez myślał, że się rychło upora z Rodrigandą, ale się zawiodł. Don Ferdinando był dzielniejszym szermierzem, udało mu się już w pierwszym ataku zranić przeciwnika, co jednak tegoż uczyniło dzielniejszym. Użył w drugim ataku całej swojej biegłości i siły, by się zrewanżować. Był wprawniejszy od Rodrigandy, udało mu się finta i szabla jego cięła pierś hrabiego Rodrigandy.

— Jestem ranny! — zawołał tenże i padł na ziemię.

Przyskoczył lekarz, zbadał ranę. Nie groziła niebezpieczeństwem życia, ale wystarczała, by zakończyć pojedynek. Hrabia Embarez oznajmił, że zadowalnia się zadośćuczynieniem i odjechał.

Don Ferdinando obandażowano i zawieziono do domu.

Tu chciał Kortejo z córką zawyć żalonym płaczem, ale hrabia polecił lekarzowi wyprawić oboje z pokoju. Hrabia chciał u siebie widzieć tylko



Wreszcie stawiła się stara kobieta

Marję. Jej też pieczy powierzono go. Kiedy lekarz podał potrzebne wskazówki i oddalił się, rzekła stara:

— Przyniosłam ze sobą testament, łaskawy panie!

— Nie trzeba! — uśmiechnął się hrabia. — Oto klucz, zamknij go w średniej przedziale biurka.

Uczyniła to z troskliwością i starannością, która była taksamo wielką, jak zaufanie, którem się cieszyła.

W domu sekretarza, siedzieli ojciec i córka w posępnej zadumie.

— Cóż mu takiego uczyniliśmy? — gniewała się Józefa, córka sekretarza.

— Nic! Ta stara mamka zdołała mu się pochlebić, a ja nie miałam o tem nawet pojęcia.

— Ten hrabia Embarez to tegi osieł. Nie mógł swojego cięcia poprowadzić nieco głębiej!

Gasparino jeszcze tego dnia udał się do Sanct Anita, gdzie mieszkają wyłącznie Indianie. Nie są oni dzicy, są gorliwymi katolikami i nazywają się z hiszpańska „Indios fideles” w przeciwieństwie do „Indios bravos”, dzicy Indianie. Między tymi katolikami są tacy, których należy się więcej obawiać, aniżeli wolnego Komancza, albo Apasza.

Takim był Benito, lekarz-truciciel. Znał wszelkie krajowe trucizny, sposób przygotowania, użycia i skutki ich. Prowadził niemi rozległy handel i zgładził w życiu tym sposobem więcej ludzi, aniżeli broń Bawolego Czoła i Niedźwiedziego Serca w honorowym boju.

Chatę jego znano powszechnie. Kortejo zawrócił konia na małe podwórko, zsiadł i zapukał do drzwi. Nie otworzono mu zaraz. Wreszcie zjawiła się brzydka stara kobieta, która zapytała go, kogo szuka. Z początku nie chciała powiedzieć, iż Benito jest w domu, gdy jednak dostała jednego pezo w rękę, powiedziała, że Benito jest w domu i nadejdzie w tej chwili.

Jakoż zjawił się wkrótce mały, suchy człowieczek z nosem haczykowatym. Z rozmowy poznał, jakiego ma przed sobą człowieka.

— Jeżeli pan chce zemną pomówić o truciznach, to proszę wiedzieć, że **gaka rzecz kosztuje dziesięć pezós.**

Kortejo sięgnął do kieszeni, wyjął pieniądze z sakiewki i wręczył je trucieliowi.

— Teraz możesz sennor mnie pytać!

— Czy istnieje trucizna, która powoduje letarg? — zapytał Kortejo. — Chodzi o męża lat pięćdziesięciu, bardzo bogatego. Obudzić się może po tygodniu.

— Kosztuje sto pezós. Na kiedy jej potrzebujecie?

— Zaraz i pieniądze płacę odrazu.

— Tak, to rozumiem. Poczekajcie trochę, przyniosę ją zaraz.

Oddalił się i wrócił za godzinę.

— Oto jest trucizna! — rzekł.

Kortejo wziął maleńką puszczykę, objętości napałka i zapytał:

— Naprawdę? I to kosztuje sto pezós?

— Nie chodzi o ilość, lecz o jakość.

— Dobrze, zapłać! Ale za skutki musicie mi poręczyć.

— Nie będę przysięgać na to, bo sami zobaczycie, że proszek ten ma ogromną siłę.

Kortejo zapłacił i schował starannie truciznę. Na podwórzu wsiadł na konia i odjechał. Po drodze spotkał kapitana Landolę, który powiedział mu, iż był u niego w domu, a dowiedziawszy się, że znajduje się na Paseo, udał się doń. Sprawa bardzo ważna do omówienia. Umówili się, że ze względów ostrożności zejdą się dopiero wieczorem o godzinie dziesiątej na tem samem miejscu.

Kortejo ruszył do domu. Córka oczekiwała go z niecierpliwością.

— Spotkałeś go? A truciznę dostałeś?

— Dostałem, bardzo droga! Ale jak możesz być taką nieostrożną i wysłać naprzeciwko mnie tego kapitana?

— Byłoby jeszcze gorzej, gdyby był zaczekał tutaj, co właśnie miał zamiar uczynić. Nieostrożny, nawet zachwycił człowieka. Ten drab chciał mnie pocałować!

Nie rozgniewał się na to sekretarz, tylko zdziwił się srodze, gdyż nie znał jeszcze człowieka, któremuby przyszło na apetyt całować jego córkę.

— Pocałować? — zapytał.

— Tak, pocałować mnie, przysłała hrabinę! — rzekła dumnie.

— No no, to był żart z jego strony. Ci żeglarze to bardzo żartobliwi ludzie! — odrzekł zacy ojculek ironicznie. — Mówił co o naszej sprawie?

— Zaczęłam z nim o tem mówić, ale odpowiadał mi wymijająco.

— O, ten nigdy nie powierza tajemnic kobietom i nie przyjmuje od nich spraw niebezpiecznych! Zobaczymy się dzisiaj z nim, już umówiono.

— **Gdzie? Chyba nie tutaj! Musia-**

łabym być obecną przy naradzie, a wtedy możeby mnie chciał jeszcze raz ucałować! Mój mąż powinien mnie dostać niecałowaną!

— Jesteś nadzwyczajną rzadkością! — zaśmiał się ojciec ironicznie.

Zmienili temat rozmowy.

— Więc masz truciznę? Proszę, czy co?

Wzięła do rąk puszkę, oglądała, nazywając przytem Indianina drabem dlatego, że tak drogo kazał sobie zapłacić.

— W przeciągu jednej nocy mamy skutek. Popadnie w letarg. Kiedy zaś umrze, bo jest ranny, wtedy wina nie spadnie na mnie. Trzeba jednak jeszcze środka na to, by wyglądał jak prawdziwie umarły, bo lekarz pozna się na letargu i będzie go trzymać, dopóki się nie obudzi. W naszym klimacie występują na trupach plamy, które w tym wypadku trzeba będzie sztucznie wywołać. Ale jak?

— Ach byłeś głupim, mój ojciec!

— Dlaczego?

— Benito przecież mógł mieć taki środek!

— A prawda! Nie myślałem o tem. Pójdę jeszcze raz do niego, i to zanim jeszcze zobaczę się z kapitanem. Rozsądnaś bardzo moja dziewczeczko.

Wieczorem dostał od Benita **dziesięć pezós** środek na plamy...

Na Paseo spotkał się z kapitanem Landolą. Po krótkiej rozmowie wstępnej przystąpili do samej sprawy.

Kapitan Landola otrzymał list od brata Korteja z Manrezy, iż ma od sekretarza otrzymać jakiś fracht. Sekretarz udał, iż nie wie, jakoby to miał być fracht. Landola dopomógł jego niedomyślności: fracht, no — zwyczajny fracht, może nawet człowiek, a choćby i djabeł — on wszystko weźmie. On nie wie o niczem, chociaż w głębi swej zbrodniczej duszy przejrzał również plany obu braci i postanowił również wyciągnąć z tego w stosownej porze korzyść.

Umówiono się, że trzeba się strzec nadmorskiej straży i celników, bo ci ludzie wszystko zdolni wywahać. Po wyczerpującej rozmowie rozeszli się obaj łotrzykowie w przeciwnie strony.

Hrabia Ferdinando, leżąc chory na swem łożu, nawet nie domyślał się, kiedy zawędruje jako fracht i jak to pięknie i obszernie radzono o jego pogrzebanium...

Djabeł widocznie był z sekretarzem w spółce, bo tak mu się szczęśliwie zdarzyło i złożyło wszystko, jakby sobie lepiej nie mógł życzyć.

Właśnie gdy wrócił do pałacu swego pana, spotkał starą Marię Hermoyes, która szła od studni, niosąc w rękę szklanek wody.

— Jak się ma don Ferdinando? — zapytał.

— Dosyć dobrze! — rzekła.

— Czy ma gorączkę może wskutek rany?

— Nie, ale pragnienie ma straszne. Co kwadrans muszę mu dawać wodę do picia.

— Prosto ze studni, jak widzę.

— Tak, chce zimnej.

— Czy był lekarz?

— Już dwa razy.

— Co powiedział?

— Że żadne delikatniejsze czyny nie zostały naruszone i że nie potrzeba się obawiać, chyba, by co innego się przyczepiło.

— Musimy rzeczywiście się modlić o wyzdrowienie jego; w tak gorącym kraju najmniejsza rana jest niebezpieczną.

— Prawda. Ale ja muszę iść, sennor. Dobranoc!

— Dobranoc!

[Ciąg dalszy jutro]

Porwanie dziecka w Warszawie

Policja wszczęła energiczne poszukiwania

Warszawa, 24. 7. Tel. wł.
W ogrodzie Krasieńskich wczoraj w godzinach popołudniowych porwano 7-miesięczne dziecko wraz z wózkiem. Służąca p. Borensztajnow (Karmelicka 23), wyszedłszy z ich najmłodszą córką Malusią do ogrodu Krasieńskich, spotkała tam swą koleżankę z przed trzech lat, nazwiska której nie pamięta. W czasie rozmowy nieznaną sprawcy porwali wózek wraz z dzieckiem, jednocześnie ułotniła się spotkana znajoma.
Zawiadomiona natychmiast policja w

energiczne poszukiwania. W ciągu czterech godzin przeszukiwano cały ogród, nigdzie jednak dziecka nie odnaleziono. Jakże jest pod-

łoże tego nowego porwania, narazie nie wiadomo. Policja nie przestaje czynić energicznych starań, aby dziecko odnaleźć.

Koncesjonowanie wytwórczości samochodowej

Rozporządzenie Rady Ministrów

Warszawa, 24. 7. Tel. wł.
O odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którym uchwalono rozporządzenie, wprowadzające obowiązki użytkownika koncesji dla przemysłu wyrobu samochodów, oraz podwozi samochodowych. Za przemysł, o którym mowa w rozporządzeniu, uważany jest wyrób kompletnych samochodów, oraz wyrób podwozi samochodowych z części i zespołów, wytwarzanych we własnym za-

kresie lub nabywanych. Koncesję udzielać będzie minister Przemysłu i Handlu, który może przekazywać to uprawnienie przemysłowemu władzom wojewódzkim. Według krążących pogłosek kilka firm zagranicznych, samochodowych zgłosiło się już o koncesję na założenie montowni w Polsce. Oferty ich będą rozpatrywane po ogłoszeniu uchwalonego dziś rozporządzenia.

Wielki wybuch w hali maszyn

600 tysięcy marek szkody

Berlin, 24. 7. PAT.
W miejscowości Bochum w Westfalii wydarzyła się w kopalni należącej do przedsiębiorstwa Lothringen A. G., olbrzymia katastrofa, wskutek groźnego wybuchu w hali maszyn. Wybuch ten spowodował całkowite zniszczenie cennych urządzeń, wyrządzając olbrzymie straty

materjalne. Oceniają je w przybliżeniu na 600 tys. mk. Naprawienie szkód, wywołanych wybuchem potrwa prawdopodobnie co najmniej 6 miesięcy. Przyczyna wybuchu nie została narazie wyjaśniona. Przypuszczają, że powodem było krótkie spięcie.

Zakończenie obozu harcerskiego

w lasach spalskich

Spała, 24. 7. Tel. wł.
Już obecnie kończy się harcerski zlot jubileuszowy. Przez następne dni odbywać się będzie likwidacja obozów i kolejno harcerki i harcerze opuszczają będą Spałę. Na zakończe-

nie zlotu odbyła się uroczysta zbiórka harcerów. Pod głównym masłem zlotu harcerów zebrało się 10 tysięcy uczestników zlotu oraz delegacje skautów zagranicznych.

Nie wolno krytykować sterylizacji

Echa kazania księdza jezuity

Szczecin, 24. 7. (PAT)
W kościele w Stralsundzie ksiądz jezuita Krauss odczytał w niedzielę z ambon list biskupa w Berlinie, wymierzony przeciw rozporządzeniu premiera Goeringa i poddał krytyce ustawę o sterylizacji, dodając, że katolicy nie są obowiązani spełniać przepisy tej ustawy. Z te-

go powodu „Angriff” zwraca uwagę, że wystąpienie ks. Kraussa jest w ostrą sprzeczność z rozporządzeniami ministra spraw wewnętrznych d-ra Fricka. Ustawy państwowe — pisze gazeta — obowiązują także katolików i z tego należy wyprowadzić konsekwencje.

Policja niemiecka, a Reichswehra

Sprawa zaszeregowania policjantów do armii

Berlin, 24. 7. (PAT.)
Ogłoszono rozporządzenie wykonawcze, dotyczące szczegółów zaszeregowania w

myśl ustawy wojskowej z dnia 16 marca br. policji krajowej do armii. Według tego rozporządzenia, przejście do szeregów ar-

Starcie z policją

Nowy Jork, 24. 7. (PAT.)
Przy rozpraszaniu tłumu 1.800 strajkujących w Terre Haute (stan Indiana) policja posługiwała się bombami łzawiącymi. W starciu kilkanaście osób odniosło rany od uderzeń pałkami.

Dżuma płucna

Simla, 24. 7. (PAT)
W Kaszgarze szerzy się epidemia dżumy płucnej. Z Simli wysłano pośpiesznie szczepionkę przeciwko tej chorobie.

Afera rumuńska

Bukareszt, 24. 7. (PAT.)
Zamieszany w aferę dewizową wyższy urzędnik policji plk. Calatorescu został aresztowany. Jest on oskarżony o to, że wraz z 2 innymi osobami otrzymał 25 milionów lei od grupy przemysłowców belgijskich, obiecując im wzajemnie pozwolenie na przekaz dewiz z Rumunii. Afera budzi w opinii publicznej wielkie zainteresowanie. (Donosiliśmy o niej obszernie przed kilku dniami).

Bezrobotni polityczni

Królewiec, 24. 7. (PAT.)
Prasa królewiecka donosi z Kłajpedy, że przed gmachem dyrektoriatu kłajpedzkiego doszło do demonstracji bezrobotnych. Dyrektorjat sprowadza większą ilość robotników z Litwy i nadaje im obywatelstwo kłajpedzkie, celem zwiększenia liczby wyborców do sejmiku kłajpedzkiego. Robotnicy ci są po pewnym czasie zwalniani, lecz pozostają na terytorjum, pobierając zapomogi. Ponieważ od pewnego czasu zapomóg takich im nie wypłacano, zgromadzili się oni przed gmachem Dyrektoriatu, domagając się dotrzymania obietnic. Policja rozproszyła demonstrantów, aresztując opornych.

Ciekawe odkrycie

Bratysława, 24. 7. (PAT.)
W okolicy Trenczańskich Ciepłic została odkryta przez grupę miejscowych badaczy nowa grotta, znajdująca się w połączeniu z grotami dotychczas znanymi. Odkryto również długi korytarz, w którym znaleziono wiele szkieletów ludzkich i zwierzęcych.

mji uzależnione jest od każdorazowej zgody niemieckiego ministra wojny. Członkowie policji państwowej, którzy do 1 sierpnia nie zostaną przyjęci do Reichswehry, pozostają do dyspozycji ministerstwa spraw wewnętrznych. Dotychczasowa służba w policji państwowej zaliczona będzie w służbie wojskowej. Członkowie policji wcieleni do armii zobowiązani są złożyć nową przysięgę wojskową.

Wyrok przeciw komunistom

Warszawa, 24. 7. Tel. wł.
Uprawomocnił się wyrok w sprawie 56 członków komunistycznej partii zachodniej Białorusi. Po procesie w Sądzie Apelacyjnym w Lublinie, prokurator i obrońca nie skorzystali z prawa wniesienia skargi kasacyjnej. Kilkanaście osób z pośród posądzonych w procesie kończy odbywanie kary w listopadzie, wobec zaliczenia im aresztu prewencyjnego.

Bilans Banku Polskiego

Warszawa, 24. 7. Tel. wł.
W drugiej dekadzie lipca zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 200 tysięcy złotych do 510.900.000 złotych. Natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz obniżył się o 3 milj. 100.000 zł. do 14 milj. zł. Suma wykorzystanych kredytów zmniejszyła się o 24.800.000 do 715.800.000 zł. Portfel papierów procentowych własnych wzrósł o 5.100.000 zł. i wynosi 46.700.000 zł. Zapas polskich monet srebrnych i bilonu zwiększył się o 4 miliony złotych do 44.900.000. Natychmiast płatne zobowiązania zmniejszyły się o 9.100.000 zł. i wynosiły sumę 321 milj. 800.000 zł. Obieg biletów bankowych spadł o 30 milj. 800.000 zł. i wyniósł 901 milj. zł. Pokrycie złotem wynosiło 49,96 procent.

Aresztowania w Gdańsku

Gdańsk, 24. 7. PAT.
Policja gdańska aresztowała kilku funkcjonariuszy partii niemiecko-narodowej, a mianowicie urzędnika senatu Hopfstocka, asystenta celnego Wicherta, fryzjera Schimanskyego, ślusarza Warmiera, rolnika Babickiego oraz aplikanta sądowego Kahlema, syna prof. politechniki gdańskiej, który jest kierownikiem okręgowym partii w Oliwie.

Aresztowanie nastąpiło pod zarzutem kolportażu ulotek antyhitlerowskich. Władze gdańskie poszukują pozatem prezesa stronnictwa niemiecko-narodowego, posła do Volkstagu Weisego, który miał wyjechać zagranicę.

Humor

ZŁOSLIWOŚĆ.
— Jak ci się podoba mój nowy kapelusz?
— Przecież! Bardzo elegancki! Sama nosiłam taki, kiedy był modny...

DWUZNACZNIE.
— Ten facet, to jest najgłupszy człowiek na świecie!
— Nie krzycz tak! Zapominasz się...

ZAPOBIEGLIWA DAMA.
— Pójdę dziś do wróżki...

— Poco?
— Żeby się dowiedzieć, jakie kapelusze będą modne jesienią!

W ZAPALE MIŁOŚNYM.
— Czy nie przestaniesz mnie kochać, kiedy będę starsza i brzydsza?
— Ukochana! Starszą możesz być, ale brzydszą — nigdy!

NA „TY”.
Pani Ciucińska zgodziła nową służącą.
— U mnie, moja Marysiu — mówi jej pierwszego dnia — mówi się podawnemu „ty”...
— Dlaczego nie? — odwołuje Marysia — jeżeli chcesz, to i owszem!

— Ja też zważyłem o sobie! Słuchaj! — zawołał nagle, biorąc jej rękę. — Słyszałaś o rozbójniku tatrzańskim?

Teresa zadrżała.
Przypomniała sobie swoje spotkanie z dowódcą opryszków i... domyśliła się całej prawdy.

— Boże wielki! — krzyknęła przerażona. — To ty nim byłeś? Hrabia Orszański — dowódca bandytów!

— I jak złamana lilijka osunęła się na poręcz kanapy.

Henryk pochylił się nad nią i nawpół zemdloną przycisnął do serca.

— Poznałaś mnie więc — szepnął, całując jej blade usta — wówczas, gdy spotkaliśmy się w lesie! O, gdybyś wiedziała, ile mnie to kosztowało, widzieć cię i nie porwać w objęcia! Ale musiałem panować nad sobą, musiałem cię opuścić. Ach, było to prawie ponad moje siły! Później byłem raz jeszcze z tobą sam na sam! Przypominasz sobie owego starego górnika, który z tobą poszedł w głąb kopalni w celu odszukania hrabiego Dernburga?

— Ah, — szepnęła Teresa — tym górnikiem byłeś ty! Teraz wyjaśnij mi się wszystko!

— Tak, ja nim byłem i możesz sobie wyobrazić, z jaką rozkoszą siedłem z tobą w tej głębie podziemia! Najchętniej byłbym tam został z tobą. Życzyłem sobie nawet przez chwilę, aby się ganek zapadł i abyśmy tam zgineli razem!

— Szkoda, że się tak nie stało! — rzekła Teresa. — Jak chętnie byłabym tam z tobą umarła! Ale wówczas śmierć zairzała mi w oczy, słyszałeś pewnie, że w kilka dni później strzelił ktoś do

— Chciałbym teraz umrzeć! — szepnął nareszcie Henryk.

— Dlaczego? — odpowiedziała Teresa. — Dlaczego teraz właśnie nie mamy rozpocząć nowego życia? Znaleźliśmy się, kochamy się tak, jak dawniej, czemu więc nie mielibyśmy cieszyć się naszym szczęściem? Dla mnie życie odtąd dopiero nabierze wartości.

— Nie! — krzyknął nagle Henryk i odepchnąwszy Teresę, wybiegł do sali jadalnej.

Stał tu na środku pokoju, a przycisnąwszy ręce do czoła patrzył błędnymi oczami na Teresę, spieszącą za nim.

— Henryku! — zawołała młoda dziewczyna przerażona. — Co to znaczy? Czemu uciekasz przedemną? Czy chwila najwyższego szczęścia ma zarazem być ostatnią?

— Ostatnią! Tak, ostatnią! — powtórzył głucho. — Nie zbliżaj się do mnie, nie dotykaj mnie! Bo gdy anioł spotyka szatana, to upada z nim razem.

— Ah, ja się nie pytam, czym ty jesteś! Kocham cię, czyś aniołem, czy szatanem! Przede wszystkim jesteś moim Henrykiem i to mi wystarczy!

I wyciągnęła do niego ręce.

Ale Henryk cofnął się szybko.

— Nie! — zawołał szorstko. — Twoje czyste ręce nie mogą dotknąć moich!

A podnosząc ściśnięte pięści do góry, dodał z gorzkim okropnym śmiechem:
— Widzisz je? Widzisz krew na nich? Patrz, to są ręce mordercy! Jak mogłaś mnie wpuszczać w swoje mieszkanie? Przed złodziejami



W cztery oczy

Chwile zapomnienia

— M. S. Z BIELSKA. Niema na świecie ludzi idealnych, ludzi, którym nie możnaby coś złego zarzucić. Każdy człowiek ma swe chwile słabości, w których błądzi, bo błądzić jest rzeczą ludzką; niemniej jednak wcześniej, czy później przychodzi opamiętanie, przychodzi moment, w którym człowiek uprzytamnia sobie wszystko, zdaje sobie sprawę z tego, że źle zrobił i stara się choć częściowo swój błąd naprawić. Tak jest i z Pańską żoną.

Z tego wszystkiego, co mi Pan napisał, wnioskuje, że żona jest naogół dobrą kobietą, jest do Pana przywiązaną, szanuje Pana, kocha dzieci, stara się, aby w domu było wszystko jak najlepiej i zastępuje Pana w ciężkiej i odpowiedzialnej pracy. Przyszła jednak na nią taka właśnie chwila słabości i zapomnienia. Sprawa jest istotnie bardzo poważna i niebezpieczna, bo może zrujnować Wasze wspólne szczęście, wprowadzić między Was taki rozdział, że pożyte Wasze stanie się nieznośne.

Drogi Panie! Wiem, że trudno się Panu z tym faktem pogodzić, że buntuje się Pan przeciw temu, ale wszystko zależy od tego, jak się Pan do tej sprawy weźmie. Musi Pan pamiętać o tem, że ciąży na Panu wielka odpowiedzialność, obowiązek wobec swych dzieci, Boga i ludzi, dlatego też za wszelką cenę winien Pan dążyć do przywrócenia normalnego stanu. Ma Pan zadanie o tyle ułatwione, że uczucie żony do owego mężczyzny nie jest trwałe. Stosunek zmysłowy jest przeważnie tylko szaleńcem i przelotnym kaprysem, prawdziwa bowiem miłość polega na uczuciu, a nie na zmysłach. Trudno jednak Panu zachowywać się wobec tego wszystkiego biernie i oczekiwać, aż ten szaleńca przeminie. Winien Pan z jaknajwiększym spokojem rozmówić się z żoną, zwrócić jej uwagę na obowiązki wobec dzieci, na odpowiedzialność, jaka na nią za to spada itd. Mam wrażenie, że Pan to wszystko już robił, ale bezskutecznie. Otóż prawdo-

podobnie brak jest Panu daru wymowy i umiejętności przekonywania ludzi dlatego też winien Pan tę sprawę oddać pod arbitraż człowieka starszego, mądrego i doświadczonego. Jedynym, który może tę sprawę roztrząsać, a przytem zachować wszystko w jaknajgłębszej tajemnicy, jest ksiądz proboszcz, który z całą pewnością będzie się starał Panu pomóc. Niech się Pan do niego uda, opowie mu wszystko zupełnie szczerze, otworzy przed nim swe serce, powie, co Pana trapi, a on

napewno Panu pomoże. Musi się Pan starać nakłonić żonę, aby udała się z Panem do księdza, aby wysłuchała jego słów i rad, a napewno zmieni swe postępowanie.

Gdyby żona absolutnie nie chciała się na to zgodzić, gdyby w dalszym ciągu trwał ten jej szaleńca i nie mógłby jej Pan nawrócić na uczciwą drogę, to proszę do mnie jeszcze raz napisać, a wspólnie naradzimy się nad tem i może znajdziemy inną drogę wyjścia z tej sytuacji.

Nieodpowiedni konkurent

— „BEZIMIENNA“. To, że ubiegający się o Pani względy człowiek jest bezrobotnym, ani nie przynosi mu ujmę, ani też prawdopodobnie nie jest jego winą i na tej podstawie nigdy nie można oceniać moralnej wartości człowieka. Gorzej jest jednak z tem,

że jest on pijak, awanturnik, a przytem człowiek bez ambicji. Gdyby bowiem choć trochę szanował godność osobistą, to, widząc, że jest niepożądanym gościem w domu Pani rodziców, nie narzucałby się i szukał gdzieś indziej szczęścia i powodzenia w mi-



W dniu 22 om. bawiła w Poznaniu wycieczka studentów politechnik paryskiej i wyższej szkoły wojskowej. Mieli goście zwiedzić miasto, poczem odjechali do Gdyni.

TU WYCIĄCI

— 214 —

każdy zamyka drzwi! Mógłbym ci zabrać wszystko, bo ja jestem, jestem...

Tknięta strasznie przecuciem patrzyła Teresa na niego szeroko otwartymi oczami.

Oboje stali naprzeciwko siebie i oboje milczeli.

Teresa była blada jak śmierć, pierwsza jednak odzyskała panowanie nad sobą.

— Henryku! — szepnęła. — Wiesz, że serce moje należy do ciebie, że uczynię wszystko, co każesz, że nie ma ofiary, której bym dla ciebie nie spełniła, ale nie powtarzaj nigdy tych okropnych słów, jakie poprzednio wymówiłeś! Albo — dodała uroczyście — musisz mi je wyjaśnić! Pokazałeś mi twoje ręce, mówiąc, że krew jest na nich, że są to ręce mordercy, mówiąc, że nie powinnam była wpuszczać w nocy złodzieja do mego domu, ach jeśli jesteś złodziejem, to rzeczywiście zabrałeś mi rzecz bardzo drogocenną, bo moje serce.

Po tych słowach rzuciła się mu w objęcia i objęła szyję jego swymi białymi miękkimi ramionami.

Ale Henryk usunął głowę.

— Nie zbliżaj się do mnie! — krzyknął. — Już ci to raz powiedziałem! Stoje nad przepaścią i wiem, że muszę w niej zginąć, ale zginę sam! Puść mnie, Tereso, ja tu dłużej zostać nie mogę. Nie zobaczymy się już nigdy w życiu, nigdy! Bywaj zdrowa, ukochana, bywaj zdrowa na wieki!

I nie patrząc już na nią, wyrwał się z jej objęć i rzucił się ku drzwiom. Teresa odgadując jego zamiar, uchwyciła go za rękę i trzymała ją silnie.

— Nie! — zawołała. — Nie puszczę cię! Musisz zostać i opowiedzieć mi wszystko! Miej zaufanie do mnie, Henryku...

— 215 —

— Pozwól mi odejść! Jest to jedna łaska, o jaką cię proszę!

— Nie pozwolę, chociażbym tu umrzeć miała. Chcę poznać prawdę, Henryku, słyszysz? Chciałoby to być coś najgorszego! Ja ci doradzę, ja cię pocieszę... Wykonam wszystko... Wszakże walczę o moją miłość o szczęście całego mego życia! Henryk milczał.

Teresa pociągnęła go ku małej kanapce i tu usiadła obok niego.

— Wiem, — rzekła, opierając głowę na jego ramieniu — że dowiem się teraz czegoś okropnego, ale jestem przygotowaną na najgorsze! Wszystko jest lepsze, niż rozłączenie, niż śmierć! Opowiedz mi dokładnie o tem, co się działo od chwili naszego rozłączenia się!

Szalony gniew opanował teraz Henryka. Siedział obok ukochanej nadewszystko kobiety, nic nie stało mu w drodze do szczęścia, nic prócz przeszłości!

Krwia skalany opryszek nie mógł przykuć do siebie tej anielskiej istoty. Jaki los bowiem miał jej ofiarować?

— Więc chcesz o wszystkim wiedzieć? — zapytał szorstko.

— Tak!

— Wiedz zatem, że nie jestem godnym ciebie!

— Jesteś zawsze godnym mojej miłości! — odrzekła Teresa łagodnie. — Powiedz mi jednak, dlaczego nie miałabym cię już kochać? Może ty mnie nie kochasz?

— O nie, ja jestem nędznikiem...

— Nędznikiem jest tylko ten, kto sam zwątpi w siebie!

łości. Z tych też względów winna Pani z nim jaknajprędzej zerwać. Musi Pani mieć ambicję i nie pozwolić się kompromitować wobec ludzi. Do czegoż to bowiem jest podobne, aby człowiek ten w Pani towarzystwie urządził na ulicy karczemne awantury, nie licząc się z nikim i z niczem? Jest Pani jeszcze młodem dziewczęciem, więc nie potrzebuje się Pani spieszyć do zamążpójścia. Co się zaś tyczy owego „przyzwyczajenia“, to tak samo łatwo jest odzwyczaić się, jak przyzwyczaić do kogoś, czy do czegoś. Trzeba mieć tylko trochę dobrej woli i naprawdę chcieć.

Niech więc Pani powie temu człowiekowi otwarcie, albo napisze, że nie życzy sobie Pani, aby do Niej przychodził, względnie wyczekała na Niej, bo go Pani nie kocha, bo rodzice Pani nie pozwalają z nim chodzić i bo ma już Pani dość tej kompromitacji. Pozatem niech mu Pani powie, że jest jeszcze zbyt młody, a przytem nie ma żadnej pozycji, żadnego źródła dochodów, a więc nie może myśleć o małżeństwie, bo nie będzie w stanie dać utrzymania żonie. Winna go Pani przytem skrzętnie unikać, bo człowiek tego rodzaju nie ma skrupułów i może Pani wyrządzić jakąś krzywdę.

Trzeba być trochę...

„wampem“

„SMUTNA BRUNETKA“ ZE ŚWIĘTOCHŁOWIC. Jeżeli Pani nie ma żadnych innych zmartwień, jak tylko to, to śmiało może się Pani zaliczyć do koła nielicznych szczęśliwych panienek. Co się tyczy tych oświadczeń, to Pani nie wypada oświadczać się pierwszej, ale przecież ma Pani tysiące możliwości, aby stworzyć taką sytuację, w której ów mężczyzna, oświadczyłby się Pani. Trudno tu wymieniać wszystkie te możliwości, ale przecież napewno jest Pani, jak każda kobieta, urodzoną dyplomatką i powinna Pani wiedzieć, jak się do tego zabrać. W każdym bądź razie nie zaszkodzi być trochę „wampem“, wzbudzić w ukochanym zazdrość itd., a jeśli żywi on do Pani jakieś uczucie, to napewno odniesie to skutek. Trzeba tylko mieć trochę cierpliwości.

Ir-ski.

Abonujcie „Siedem Groszy..“

Humor

NIECO BOTANIKI.

— Co to są za jagody?

— Czarne.

— A dlaczego są czerwone?

— Bo są zielone.

OBRAZIL SIĘ.

— Czy pańska córka gra na fortepianie na cztery ręce?

— Nie! Wypraszam sobie takie przypuszczenia! Moja córka nie jest małą! Ma tylko dwie ręce!

DOBRE ZROZUMIAŁ.

W Prosiątkowie założono klub gry w piłkę nożną. Przyjechał trener i pierwszą lekcję zaczął słowami:

— Podczas gry trzeba uważać na przeciwnika, a przedewszystkiem nie wolno ani na chwilę spuszczać z oka piłki...

— Ja myślę! — odzywał się jeden ze świeżo upieczonych sportowców. — Przecie taka piłka kosztuje ciężkie pieniądze!

W BIURZE.

— Czy pan miał kiedy jakiś wypadek przy pracy? — pyta szef urzędnika.

— Nie! A dlaczego pan szef pyta!

— Bo pan się tak boi pracować!

WIADOMOŚCI SPORTOWE

KS. „Dąb” poraż pierwszy mistrzem piłkarskim Śląska AKS. Chorzów przegrał niezasłużenie 1:0 (0:0)

Dziwne są zaiste koleje mistrzostw piłkarskich Śląska. Co roku prawie, tytuł mistrzowski zostaje wywalczony w dodatkowych rozgrywkach, podobnie było i w tym roku. O tytuł mistrzowski walczyli AKS. Chorzów i KS. Dąb. Zdecydowanego faworyta trudno było się dopatrzeć, tembardziej, że spotkanie toczyło się na neutralnym boisku, w obecności około 6 tys. widzów. Zwycięstwo przypadło w udziale po raz pierwszy w historii p. nożnej Śląska, drużynie KS. Dąb z Katowic, przyczem jedyną bramką zawodów, decydującą o tak poważnej stawce, zdobyła została z karnego, podyktowana zbyt pochopnie przez sędziego zawodów, p. La-banda. Była to stanowczo za ostra decyzja, jeśli się zważy, że piłka zupełnie przypadkowo w zamieszaniu podbramkowym otarła się o rękę jednego z obrońców, a więc nie było ręki rozmyślnej. Należy zaznaczyć, że o wiele gorszą sytuację wytworzyli obrońcy Dębu poprzednio, kiedy sfaulowali jednego z napastników A. K. S. Za to przewinienie mimo, że dokonane zostało w polu karnem, sędzia podyktował rzut wolny bezpośredni.

Do powyższych zawodów, które odbyły się w atmosferze niezwykłego napięcia, przede wszystkim ze strony publiczności, oba zespoły wystąpiły w następujących składach: K. S. Dąb: Pawłowski, Krawiec, Kolarz, Dytko, Kojda, Moczek, Kestner, Gediga, Kłoda, Ogórek, Herman. A. K. S.: Mrugała, Stolarczyk, Knas, Bytkowski II, Kuchta, Skrzypiec, Morcinek, Urbanowski, Wostal, Piątek i Marszał.

Technicznie lepszym zespołem i o wiele efektowniej kombinującym dla oka, była drużyna A. K. S. Zagrała ona przedewszystkiem w pierwszej połowie doskonale. W pierwszych 25 minutach Dąb nie mógł się formalnie otrząsnąć z przewagi Chorzowian. Forsowali oni również tempo i wszelkie sztyki obronne Dębu, niejed-

nokrotnie pozostawiały bez znaczenia. Gdyby nie szczęśliwa gra obrońców Dębu, AKS. mógł nawet do przerwy zdobyć dwie bramki. Motorem akcji w napadzie AKS. był Wostal i Piątek, przyczem dobre momenty miał również Marszał na lewym skrzydle. Morcinek na prawym skrzydle, był najsłabszym graczem A. K. S. Pod koniec pierwszej połowy gry, Dąb kilkakrotnie niebezpiecznie zagroził bramce AKS., lecz nie była to zasługa napadu, a raczej pomocy, która niejednokrotnie miała doskonałe podania i to bardzo niebezpiecznie przed bramkę przeciwnika.

Kiedy do przerwy mecz stał naogół na zadowalającym poziomie i przeprowadzony był fair, to po przerwie gra przybrała charakter walki o punkty. Początkowo Dąb lekko przeważał, a następnie znów AKS. dochodził częściej do głosu. Dąb wzmocnił swe linie obronne tak, że wszelkie zagrania trójki środkowej AKS. zostały unieszkodliwione pod bramką. W 14 minucie Dąb inicjuje kilka niebezpiecznych wypadków i w zamieszaniu podbramkowym, piłka dotknęła jednego z obrońców AKS. Sędzia podyktował karny, który zamienił Kestner na bramkę. Moment ten kolosalnie wpłynął na usposobienie psychiczne graczy AKS. Drużyna załamała się kompletnie, a Dąb grał na czas. Gra przybrała na ostrości, dochodzi do częstych

pojedynków, lecz twardszymi okazują się gracze AKS. U Dębu raz po raz zostaje kontuzjonowany Herman. W ostatnich 10-ciu minutach gry, AKS. stawia wszystko na jedną kartę. Gdyby posiadał choć odrobinę szczęścia, to byłby może wyrównał. Dwukrotnie bramkarz Dębu Pawłowski z brawurą obronił dwa niebezpieczne strzały Piątka. Obie drużyny pod koniec gry były mocno wyczerpane fizycznie, przyczem widać było, że gracze AKS. przejęli się mocno niezasłużoną przegraną. Drużyna Dębu nie była tak scementowaną i skonsolidowaną zespołem, jak AKS. W napadzie brak było widac nawet prymitywnych zagrań, a Gediga na łączniku prawym nie potrafił nawiązać kontaktu z skrzydłowym Kestnerem i resztą napastników. Najlepiej jeszcze w Dębie wypadła pomoc, a na plan pierwszy wybił się Dytko. Obrona twarda naogół spełniła swe zadania. W drużynie AKS. wyróżnił się bramkarz, obaj obrońcy, linia pomocy, a w napadzie Marszał i Piątek. Wostal i Urbanowski byli ustawicznie pilnowani przez przeciwników, tak, że zagraли słabo, jak zwykle.

Zwycięstwo drużyny Dębu przyjęte zostało przez jego zwolenników niezwykle entuzjastycznie. Niestety radość debiutów zgasiła szarża policji przy pomocy pałków gumowych. Zapytać się należy, komu było potrzebne wystąpienie policji. To było naprawdę niekulturalne.

Mecz Śląsk - Polonia jednak w Świętochłowicach

We wczorajszym wydaniu podaliśmy, iż na skutek uchwały zarządu Ligi P. Z. P. N. mający się odbyć w dniu 28 bm. mecz (powtórzony) pomiędzy Śląskiem i Polonią w Świętochłowicach, został odwołany i na dzień ten wyznaczono spotkanie z drugiej serii rozgrywek w Warszawie.

Jak nam donosi zarząd K. S. Śląsk Świętochłowice, otrzymał on wczoraj odpis listu z zarządu Ligi, wystosowany do K. S. Polonia Warszawy, następującej treści:

„Zawiadamiamy W. Panów uprzejmie, że ich odwołanie skierowaliśmy do P. Z. P. N. Jednocześnie zawiadamiamy, że decyzja zarządu Ligi P. Z. P. N. z dnia 6 czerwca br., komunikat nr. 9 zarządu Ligi P. Z. P. N., co do rozgrywek

zawodów o mistrzostwo Ligi P. Z. P. N. w dniu 28 lipca z K. S. Śląsk Świętochłowice w Świętochłowicach, pozostaje nie zmieniona, a to na podstawie § 26 ust. 2 statutu Ligi.”

Jak wynika z treści powyższego listu, mecz Śląsk — Polonia Warszawa odbędzie się na boisku w Świętochłowicach w dniu 28 bm. o godz. 17. W przerwie powyższego spotkania nastąpi ślubowanie olimpijczyków ze Śląska, które odbierze prezydent miasta Katowic, dr. Adam Kocur.

Ślubowanie złożą: piłkarze: Wilkowsk, Giemza, Peterek i Dziwisz; bokserzy: Matuszczyk i Jarząbek; szermierze: dr. Papée, Zaczek i Sobik oraz lekkoatleta Schneider.

Nasi tenisiści za granicą

Rozpoczynający się w nadchodzący piątek 3-dniowy mecz tenisowy w Balatonie na Węgrzech Polska — Węgry, będzie miał z każdej strony obsadę 2-osobową.

Z ramienia Polski jadą definitywnie Hebda i Wittman, którzy wyjechali z Warszawy w środę rano. Wraz z wymienionymi zawodnikami jedzie do Balatonu członek zarządu P. Z. L. T., p. Zieliński.

28 bm. odbędzie się w Bytomiu mecz tenisowy Śląsk Polski — Śląsk Niemiecki. W barwach Śląska polskiego startować będzie Tarłowski.

W dniu 3 sierpnia rozpoczynają się w Hamburgu Międzynarodowe Mistrzostwa Niemiec,

które zgromadzą szereg znakomitych tenisistów Europy. Na zawodach tych Polska reprezentowana będzie przez Hebdę, Tarłowskiego i Volkmerównę, oraz Jędrzejowską, która przybędzie do Hamburga prosto z Anglii.

W dniu 11 sierpnia rozpocznie się 7-dniowy turniej tenisowy o międzynarodowe mistrzostwo Sopot, w którym również startować będą polscy tenisiści.

Na turniejach w Hamburgu i Sopocie, obecny będzie przedstawiciel Polskiego Związku Tenisowego, który na miejscu załatwi sprawę udziału tenisistów zagranicznych w Międzynarodowych Mistrzostwach Polski.

Międzynarodowe zawody pływackie Warszawa-Berlin w Ciechocinku

Międzynarodowe zawody pływackie w Ciechocinku, mają wreszcie skryształizowane oblicze. Niemcy zawiadomili onegdaj okręg warszawski PZP., że mogą przysłać do Ciechocinka zespół silniejszy, niż początkowo proponowali, mają bowiem w obecnej chwili do dyspozycji, nie tylko akademików z Berlina, ale z całej Rzeszy, gdyż w Berlinie odbywa się kurs przygotowawczy przed wyjazdem na akademickie mistrzostwa świata C.I.E. w Budapeszcie.

Drużyna niemiecka przybędzie w liczbie 13 zawodników i dwu kierowników. Tyle samo mniej więcej osób liczyć będzie ekspedycja stołeczna, która wyjedzie z Warszawy w piątek, specjalnym pociągami wycieczkowym.

Asem Niemiec będzie przedewszystkiem Wille, a obok niego Bayer, reprezentacyjny bramkarz waterpołowy niemiecki i doskonały zawodnik w stylu klasycznym. Zobaczymy również zwycięzcę Quer durch Frankfurt i Quer durch Stettin — Eugona Diebelda, jednego z czołowych długodystansowców Niemiec, następnie Hansa Wichmanna, cawlistę

z Poseidonu Lipsk i Schumanna, reprezentanta stylu grzbietowego.

Cawlista Ernest Hermann, akademicki mistrz Niemiec za ostatni rok, zademonstruje naszym zawodnikom po raz pierwszy słynny „Butterfly-Stil”, mający wkrótce zastąpić w międzynarodowych konkurencjach styl klasyczny, jako znacznie szybszy od dawnego.

Skoki z trampoliny zademonstruje: Schoenleber ze Stuttgartu, oraz dr. Hefter, który jednak w swej konkurencji nie będzie miał pola do popisu, jest bowiem specjalistą z wieży, a tymczasem piękna pływacka ciechocińska, wieży nie posiada i dr. Hefter będzie musiał ograniczyć się tylko do skoków z trampoliny.

Zarząd zdrojowiska przygotowuje gościom specjalne przyjęcie. W poniedziałek przybył do Ciechocinka przedstawiciel okręgu warszawskiego, celem dopilnowania przygotowań na miejscu, poczem wybrana będzie specjalna delegacja, która wyjedzie na spotkanie berlińczyków.

Reprezentacja Warszawy, wzmocniona zostanie Karliczkiem z Katowic i Roupertem z Krakowa.

Spori na Śląsku

W ub. niedzielę rozegrany został mecz piłki nożnej, pomiędzy mistrzem B Ligi KS. Strzelec Szarlej — KS. Polonia, Lubliliec. Wynik spotkania 5:3 (4:1) na korzyść gości. Mimo ofiarnej gry Poloni, prześladował ją pech.

Strzelania Bractw Kurkowych w Pszczynie

21 bm. odbyło się na strzelnicy Bractwa Kurkowego w Pszczynie, strzelanie o mistrzostwo okręgu dla zespołów bractw kurkowych i indywidualne. Na 3000 możliwych do uzyskania punktów w zespole, po 5 osób Bractwo Kurkowe w Pszczynie zdobyło 2.013 punktów. W strzelaniu indywidualnym pierwsze miejsce zajął Piecha, 406 punktów na 600 możliwych.

Dalsze Bractwa okręgu strzelając w następujących terminach: Siemianowice 24 lipca, Katowice 3 sierpnia od godz. 13-tej, W. Dąbrowka 7 sierpnia od godz. 16-tej, Chorzów 10 sierpnia od godz. 13-tej, Mikołów 10 sierpnia od godz. 15-tej, Szarlej 14 sierpnia od godz. 9-tej, Tarn. Góry 16 sierpnia od godz. 8-mej, Żory 17 sierpnia od godz. 15-tej.

Odpowiedzi redakcji sportowej

P. Józef Czakański: Z Ligi Śląskiej spada I.F.C. Katowice i Orzeł Welnowiec. KS. Chorzów uratował się od spadku Ligi, gdyż otrzymał dwa punkty od Orła, który wskutek awantur na boisku, został zawieszony.

organizatorzy turnieju postanowili finałową rozgrywkę odłożyć na termin późniejszy.

Spotkanie pomiędzy dwójką Sokoła I, Katowice (Tworuska, Cuprys) a dwójką KKS. „Pogoń”: (Kaganow, Trytko) odbędzie się dziś o godz. 17-tej na boisku Okręgowego Ośrodka W. F. jako przedmecz zawodów szczyptowniczych pomiędzy Sokołem I a KKS. „Pogoń”.

Towarzystwo Gimn. „Sokół” Chorzów, urządza swe miesięczne zebranie 27 bm. o godzinie 20-tej w sali posiedzeń Związku Metalowców Z. Z. P. przy ul. Piłsudskiego 3.

Urzędnicy Adwokacki Chorzów rozegrali mecz piłkarski z Urzędnikami Skarbofermu, wygrywając 2:0 (1:0).

MISTRZOSTWA PALANTA PODOK. RYBNIK

KL. A.
KS. „GWIAZDA” LIG. KUŹNIA — KS. „KOŚCIUSZKO” PIECE 69:62.

KL. B. KS. „Strzelec” Rowień — KS. „Kościuszk” Piece walkower dla „Kościuszki”.

TABELA PALANTA PODOKR. RYBNIK KL. A

| | gr | pkt. |
|------------------------------|----|------|
| 1) KS. „Legia” Rydułtowy | 11 | 20 |
| 2) KS. „Kościuszk” Piece | 11 | 16 |
| 3) KS. „Gwiazda” Lig. Kuźnia | 11 | 12 |
| 4) KS. „Wolność” Kłokocin | 11 | 12 |
| 5) KS. „Żwinko” Gotartowice | 11 | 6 |
| 6) KS. „Śląsk” Rydułtowy | 11 | 6 |
| 7) KS. „Strzała” Dębiesko | 11 | 0 |

KS. „Strzała” zrezygnował z mistrzostw. KS. „Legia” zdobyła mistrzostwo podokr. Rybnik.

MISTRZOSTWIE ZAWODY W BIELSKU O WEJŚCIE DO LIGI ŚLĄSKIEJ.

W niedzielę, dnia 28 o godz. 17 na boisku „Hakoah” w Bielsku, odbędą się zawody mistrzowskie o wejście do ligi śląskiej, między mistrzem klasy A — grupy katowickiej K. S. Słowian, a K. S. Hakoah Bielsko.

PROPAGANDOWE ZAWODY LEKKOATLET.

Zgodnie z naszą zapowiedzią odbędzie się w sobotę, dnia 27 bm. w Bielsku propagandowe zawody lekkoatletyczne z udziałem najlepszych zawodników Polski, oraz Śląska.

Dotychczas zapewniony jest start w pow. zawodach następujących zawodników: Szeindra, mistrza Polski w skoku o tyczce (III m. w Europie) Chmiela, wicemistrza Polski w skoku wwyż, Praskiego, który swym wynikiem w rzucie dyskiem (44,92) wysunął się na pierwsze miejsce wśród dyskobolów w Polsce, Zajązsa, groźnego rywala w rzutach kulą i dyskiem, Rakoczego, świetnego średniodystansowca, Pałłona, dobrego tyczkarza i miotacza, oraz Czyża, wielokrotnego reprezentanta Polski w biegach krótkich.

Z terenu bielskiego wystąpią również najlepsi z lekkoatletów, i tak zapowiedzieli swój start zawodnicy Zw. Strzel. Cieszyński, ze słynnym średniodystansowcem Skubirzkiem na czele, Zw. Strzel. Kozy reprezentowany będzie przez najlepszego swego zawodnika, Hornę, w biegu na 1500 i 3000 m. Makabi obeśle natomiast bieg na 100 m. i skoki.

Pewną rewelacją będzie start zawodników w ców zawodach z tut. Turnverein, będzie to pierwsze ich spotkanie z zawodnikami, zrzeszonymi w Polskim Związku Lekkoatletycznym. Jak wiadomo, tut. Turnverein posiada w swoim gronie kilku dobrych lekkoatletów, którzy będą również obcieli wykazać swą dobrą klasę.

Jeżeli jeszcze dodamy, iż organizatorzy zawodów — Pow. Komenda ZS. Bielsko — wystawi swój najlepszy skład z Stokłoskim, Jurzakiem, Śliwą, Niklem, Wysatą, Szymankiem, Sękowskim, oraz z wieloma innymi, młodymi zawodnikami, wykazującymi się dobrymi wynikami, to stwierdzić możemy, iż cała impreza będzie dla Bielska wielką sensacją i wywoła zrozumiałe zainteresowanie.

Początek zawodów o godz. 17,30 — boisko BBSV.

Dlaczego Heljasz nie wyjechał do Sztokholmu

Z Poznania donoszą nam, że Heljasz, który wraz z Kucharskim miał startować w zawodach lekkoatletycznych w Sztokholmie, w dn. 24—26 br., w ostatniej chwili zrezygnował z wyjazdu. Rezygnacja Heljasza nastąpiła, na skutek tego, że na wydatki w drodze i w Sztokholmie otrzymali zawodnicy, „aż po 20 zł.”, co przy tak dalekiej i nużacej podróży jest kwotą bardzo skromną i niewystarczającą.

Kucharski też chciał zrezygnować z wyjazdu, lecz bilet do Szwecji miał już wykupiony. Organizatorzy zawodów, zaproszonym przez siebie zawodnikom zwracają koszty podróży, oraz dają utrzymanie na miejscu. Pozatem jednak zawodnik ma cały szereg wydatków, a przedewszystkiem utrzymanie w podróży, przejazdy, masaż, łaźnia i t. p. PZLA na wyjeździe zawodników robił niezły interes, gdyż bezpośrednio ze Szwecji udają się oni do Tallina, na trójmecz bałtycki. Odpadają więc koszty placenia podróży dwu zawodników z Polski do Tallina i spowrotem, a pozostaje jedynie podróż Sztokholm — Tallin, pokryta zresztą z funduszu, zwróconych przez Szwedów, ze Sztokholmu do Białegostoku, względnie Poznania.

Tabela punktacyjna klubów wioślarskich

Tabela punktacyjna klubów wioślarskich przedstawia się po regatach poznańskich następująco: 1. Warszawskie T. W. 192,5 pkt. 2. A. Z. S. Poznań 165 pkt. 3. Frithjof 136 pkt. 4. Kolejowy K. W. Bydgoszcz 133,5 pkt. 5. Bydgoskie T. W. 104 pkt. 6. Wisła Warszawa 83 pkt. 7. 04 Poznań 79 pkt. 8. Graudenz R. V. (Grudziądz) 74 pkt. 9. Germania Poznań 65 pkt. 10. Tryton Poznań 60 pkt. Dalej K. W. Toruń 50 pkt., A. Z. S. Warszawa 50 pkt., Smigły Wilno 48 pkt., Kańskie T. W. 44,5 pkt., Prosta Kańsz 37 pkt., Prad Warszawa 31 pkt., K. W. Gdańsk 30 pkt., Policyjny K. S. Kańsz 28 pkt., A. Z. S. Kraków 26 pkt., T. W. Płock 26 pkt., W. K. S. Grodno 14 pkt., Syrena 14 pkt., A. Z. S. Wilno i Chelmżyńskie T. W. po 8,5 pkt., T. W. Włocławek 8 pkt., Polonia Poznań 6 pkt., Wileńskie T. W. 4,5 pkt., K. W. 30 Kańsz 4 pkt., Gryf 3 pkt., Wisła Grudziądz 3 pkt., P. K. S. Bydgoszcz 2 pkt., K. W. Tczew, Tramwajarz, Międzychodzkie T. W. po 1 pkt.

Ameryka prowadzi o puchar Davisa 2:1

We wtorek, w trzecim dniu rozgrywek tenisowych o puchar Davisa, pomiędzy Ameryką i Niemcami rozegrana została gra podwójna panów. Para amerykańska Allison-van Rym pokonała parę niemiecką von Cramm-Lund w stosunku 3:6, 5:7, 6:3, 9:7, 8:6.

Zwycięstwo Amerykan ma wielki wpływ na zdobycie przez nich zwycięstwa i zakwalifikowania się do finału wraz z Anglią.

Wyprawa do „Miasta Śmierci”

Tajemnicza historia szmaragdowego bożka

Niedawno wyjechał z Anglii do francuskich Indochin człowiek, który ma przeprowadzić nowe poszukiwania legendarnego szmaragdowego posągu Buddy w Angkorze. Już 34-rech podróżników straciło życie w czasie poszukiwania tego niezwykłego posągu.

Człowiek, który teraz wyruszył w podróż, jest przekonany, że będzie miał więcej szczęścia od swoich 34-rech poprzedników. Jest on Anglikiem, ale jedzie z polecenia rządu francuskiego. Pragnie swe nazwisko utrzymać w tajemnicy.

Według jego opowiadań, historia szmaragdowego Buddy przedstawia się w sposób następujący:

Zielony Budda

Dawne podania chińskie podają, że szmaragdowy Budda jest trzy razy większy od normalnego mężczyzny. Cały posąg zbudowany jest z zielonych kamieni. Rzeźba jest tak wspaniale wykonana, że czyni wrażenie, jak gdyby cały posąg wyrzyty był wykuty w jednym olbrzymim szmaragdzie. Jeden tylko Europejczyk widział szmaragdowego Budę. W roku 1907-mym pewien angielski podróżnik znalazł w jednej z 49-ciu wież słynnych ruin klasztoru buddyjskiego w Angkorze drogę

do podziemi, do których dotychczas nie zstąpił żaden biały. Opowiadał on, że zielony odbłask olbrzymiego posągu widoczny był już w czasie drogi, jakkolwiek sam posąg ciągle jeszcze skrywały mury. Anglik znalazł po drodze wielką czarę, wypełnioną rubinami, w które zanurzył rękę. Ten gest stał się przyczyną jego śmierci. Z rubinowej czary wysunęła się kobra, najjadowniejszy wąż indyjski, i ukąsiła go w rękę.

Zaden z poszukiwaczy nie wyszedł z życiem

Śmiertelnie przerażony Anglik zaczął uciekać. Po chwili ujrzał szmaragdowego Budę, ale opanowany strachem biegł dalej. Następnego dnia znaleziono go z po-gruchotanymi kośćmi, umierającego na dnie 10-metrowej studni. W lewej ręce zaciskał kurczowo kilka rubinów. Niektóre z nich były tak wielkie, jak gołębie jaja. Dziś jeszcze pokazują te rubiny na dowód prawdziwości tej historii. Przed śmiercią nieszczęśliwy poszukiwacz zdążył jeszcze opowiedzieć, iż widział „Zielonego Budę”. Nie potrafił już jednak opisać drogi, którą szedł i wskazać wieży, pod którą ukrywa się szmaragdowy skarb.

Od tego czasu upłynęło 28 lat. Rząd francuski dwukrotnie zamykał świątynię, aby przeszkodzić niepowołanym poszukiwaczom w polowaniu na skarb. Obecnie powierzono to zadanie owemu Anglikowi, o którym wspomnieliśmy. Badacz ten jest jedynym Europejczykiem, który z swych wypraw do klasztoru w Angkorze powrócił cało. Wszyscy inni zginęli, powaleni malarją, tyfusem, porażeniem słonecznym, nie mogąc znieść strasznego klimatu. Mury 49-ciu wież klasztoru pokryte są olbrzymimi figurami Buddy, które spoglądają z uśmiechem na poszukiwaczy skarbu. Napawają one Europejczyków, przyniesionych strasliwym upałem, obawą i przerażeniem. Obecny poszukiwacz oświadcza jednak:

— Mnie owe posągi Buddy nie przeszkadzają. Mają one dla mnie wyraz dzi-

wny i wesoły. Inni jednak mówią o ich niesamowitym uśmiechu i tracą zmysły.

Miasto w uściskach dżungli

Doniedawna jeszcze Angkor było zaginionym miastem. Dżungla zamknęła je w swym strasliwym uścisku. Jedynie dawne podania chińskie mówiły o tej stolicy Kmerów, którzy w XII-tym wieku byli założycielami kultury kambodżańskiej. Kmerowie zbudowali Angkor. Nagle jednak wywędrowali. Nikt nie wie, dlaczego. Angkor stało się opuszczonym miastem, zapomnianym, razem ze swymi 49-ciu klasztornymi wieżami. Pożarł je dziewiczy las.

Podróżnicy francuscy, którzy przed 40-tu laty szukali drogi przez nieprzebyte lasy, napotkali nieoczekiwanie na to miasto cudów, z 800 posągami Buddy. Przez 20 lat trwała praca nad uwolnieniem zamartwego miasta z uścisków dżungli.

Człowiek, który obecnie wyruszył na poszukiwanie szmaragdowego skarbu, przybył po raz pierwszy do Angkor wkrótce po śmierci nieszczęśliwego Europejczyka, który padł ofiarą „Zielonego Buddy”. Nieustraszonego podróżnika uważa za rzecz prawdopodobną, że gdzieś w okolicy środkowej wieży znajduje się przesuwany kamień, który otwiera drogę do szmaragdowego posągu. W czasie swego ostatniego pobytu w Angkorze, Anglik znalazł podobno kamień i zapuścił się w kurytarze, które się za nim kryły. Na końcu tej drogi znalazł jednak tylko dwie wazy kamienne.

Gdy badacz wyniósł obydwie wazy na słońce, zaczął się z nich unosić biały, nieprzyjemnie pachnący dym. Pewien Bramin objaśnił zdumionego podróżnika, że wazy zawierają balsam, sporządzony z jadu kobry. Gdy się ten balsam wciera w małych ilościach w skórę, ciało ludzkie uzyskuje odporność na wszystkie choroby. Obydwie wazy należały do bramińskiego kapłana, który pozwolił podróżnikowi wywieźć jedną z nich do Anglii. Podobno angielscy lekarze wypróbowali działanie balsamu i uważają jego lecznicze zdolności za nieograniczone.

Niemka Kaun,
która skoczyła wzwyż 1.60 mtr.



Ogłoszenia

POSZUKUJĘ od zaraz chętnego i pracowitego chłopca, celem wyuczenia go rzemiosła piekarskiego. Jan Stojer, mistrz piekarski, Orzegów, Bytomska 38. 892

TANIO NA RATY... — Rowery, maszyny do pisania, liczenia, szycia, nowe okazyjne, warsztaty reparacyjne, lakiernia, młokownia. Przepisywanie na maszynach, tłumaczenia, powielania, ćwiczenia na różnych maszynach, według najnowszej metody. — „Śląski Dom Maszyn” — Katowice, Kościuszki 3. tel. 350-36. 599

PIĘKNA CERA, to twój skarb. Krem „Halina” nr. 1 odmładza, usuwa wszelkie defekty, piegry, wagi, plamy itp. Krem „Halina” nr. 2 idealnie pielęgnuje cerę, usuwa zmarszczki. Wyroby magistra W. Paździerskiego. Żądać wszędzie. Fabryczny skład „Pharmachemja”, Bydgoszcz. 626

ROWER do rozwożenia towarów do sprzedaży. Siemianowice, Mysłowicka 16. Salzburg. 894

TANIO wypożyczam smokangi, fraki i kostiumy teatralne. Katowice, Stawowa 16, mieszkanie 8. 895

POKOJU poszukuję do wynajęcia (okolica Gieraltowic). Zgłoszenia z podaniem czynszu do „Siedmiu Groszy” pod „Pokój”. 897

PIEKARNIA wraz z mieszkaniem i składem, w pełnym ruchu w śródmieściu od zaraz do wynajęcia, wprost od właściciela domu. Klimża, Tarnowskie Góry, Piastowska 12. 896

MISTRZ piekarski, z własnym warsztatem, 37 lat, poszukuje panny do lat 35, z posagiem 3-4.000 zł. w celu matrymonialnym. Zgłoszenia do „Siedmiu Groszy” pod „893”. 893

SINGER maszyna 50 zł., korawiecka 130 zł., rowery na raty sprzeda: Katowice, Jagiellońska nr. 7, m. 5. 2935d

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Katowice. Ernest Ślania, Nikiszowiec. 2934d

KUPIĘ 6 PROC. POŻYCZKĘ NARODOWĄ do 10.000 zł. w różnych odnomkach. Oferty pisemne z podaniem ceny kierować „Polonia” Katowice, Marjańska 5, pod „Pożyczka Narodowa”. 2931d

POSZUKUJEMY krawców do robót domowych. Składnica Harcerska, Katowice, Francuska 12. 2932d

STENOGRAFIJ i maszynopisma wyuczam gruntownie, tanio. Zgłoszenia „Siedem Groszy” pod 2930d.

Cesarz Abisynji jest szalenie zabobonny

Cesarz Abisynji, używający oficjalnie tytułu „król królów”, jest człowiekiem zabobonnym. Jak pisał „Daily Express”, jest on głęboko przekonany, że specjalną rolę w jego życiu odgrywają liczby 11 i 22. Rodzice cesarza mieli 11 dzieci, sam cesarz jest właśnie jedenastym. Wszystkie dzieci — bracia i siostry — które urodziły się po nim, umarły. Klejdy jeszcze był dzieckiem, przepowiadała mu matka, że o ile dożyje do 22-go roku życia i przeżyje ten niebezpieczny dla niego rok, będzie sławnym. W wieku lat 22 był tylko niewiele znaczącym księciem, któremu nie śniło się o tronie.

W r. 1922 żaglował wraz z gronem przyjaciół na zdradliwych wodach jeziora Tsana. Towarzystwo składało się z 21 osoby. Przyszły cesarz był 22-gi. Zderzyła się nagle burza, żaglowiec przewrócił się, wszyscy wpadli do wody i utonęli. Uratował się jedynie przyszły cesarz, zdołał bowiem dopłynąć do brzoju. Krytyczny rok upłynął i rzeczywiście udało mu się zająć wysokie stanowisko.

Cesarz Abisynji uważa rok bieżący za niezmiernie ważny w jego życiu, bowiem kończy w tych dniach 44 lata, to znaczy 2 razy po 22. A 22 jest to przecież krytyczna cyfra w jego życiu.

O ile okaże się, że liczba ta będzie miała związek z wydarzeniami, które obecnie mają miejsce, możemy sądzić, że zabobonność cesarza Abisynji była zupełnie... usprawiedliwiona.

Notowania giełdy w Warszawie

z dnia 24 lipca 1935 r.

Akcje:
Bank Polski 90,50—90,25—90,50. Cukier 33,00. Ostrowiec 15,75. Starachowice 35,50 do 35,60. Tendencja słabsza

Dewizy
Belgia 89,45, 89,68, 89,22. Berlin 212,50, 213,50, 211,50. Amsterdam 356,00, 356,90, 355,10. Kopenhaga 117,20, 117,75, 116,65. Londyn 26,26, 26,39, 26,13. Nowy Jork czek 5,30, 5,33, 5,27. Nowy Jork kabel 5,30,25, 5,33,25, 5,27,25. Praga 21,92, 21,97, 21,87. Paryż 34,98,50, 35,07, 34,90. Zurych 172,75, 173,18, 172,32. Sztokholm 135,35, 136,00, 134,70.

Waluty:
Dolar prywatny 5,27—5,27,50. Tendencja przeważnie słabsza.

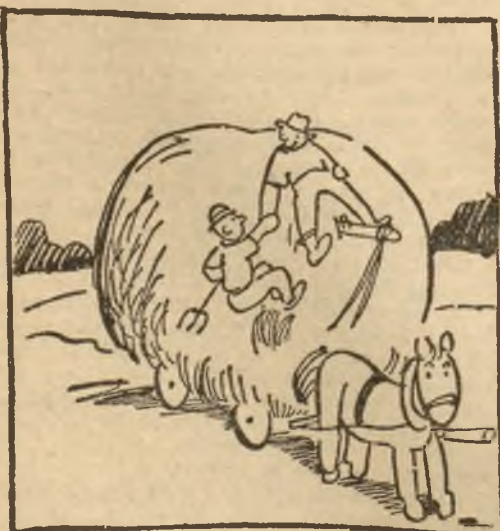
Pożyczki polskie w Nowym Jorku.
Pożyczka dolarowa 83,00. Pożyczka Dittomowska 96,00. Pożyczka stabilizacyjna 112,00. Pożyczka warszawska 74,00.

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 24 lipca 1935 r.
Ceny parytet Poznań.

Zyto nowe, suche, odmowe 10—10,50, kłepak zimowy 26—28, Zubin niebieski 12,50—13, Zubin złoty 14,75—15,25. Makuch rzepakowy 13—13,25. Inkałka 38—40. Słut Soja 18,50—19, Mak niebieski 33—35, Słoma jęczmienna luzem 1,50—2, Słoma jęczmienna prasowana 2,40—2,70. Reszta notowań bez zmiany. Usposobienie spokojne. Transakcje na odmiennych warunkach: żyta 1404,5 ton, pszenicy 249 ton.
U w a g a: Żyto zeszłoroczne i żyto 715 g/l. — skreślą się.
U w a g a: Żyto i pszenica z dostaw krótkoterminową ponad notowania.

Przygody Bezrobotnego Froncka



Ostatni wóz już jest gotów...
czas do domu wracać z roli...
Przy pomocy gospodarza
Froncek na wóz się gramoli.



Oto siedzi w górze,
niby sultan na swym tronie...
Siedzi w górze, pogwizduje
i w marzeniach słodkich tonie.



Nagle czuje, że go z tyłu
coś przemocą z wozu spycha...
— Stój! Prrr! Halo! Gospodarzu!
Zatrzymajcie się, u licha!



Nie pomogły wrzaski, krzyki...
Froncek mocno potłukił... rękę.
A gospodarz myśli sobie:
„Za te widły masz podziękę”
(Ciąg dalszy nastąpi.)

MIĘSIĘCZNY ABONAMENT „7 GROSZY” Z DOSTAWĄ DO DOMU PRZEZ AGENTÓW LUB PRZEZ POCZTĘ W KRAJU
ZŁ. 2.31 — PRZY ZAMÓWIENIU W URZĘDZIE POCZT. ZŁ. 2.41

REDAKCJA
KATOWICE
SOBIESKIEGO 11
TELEFON 34-981
P. K. O. 301-746

CENNIK OGŁOSZEŃ W „7 GROSZACH”
1 POLE O WYMIARZE 35 mm x 67 mm. ZŁ. 20.
OGŁOSZENIA DROBNE 20 GR. ZA SŁOWO.